

ROKU WYKORZYSTANYCH SZANS

życzy Wszystkim **DZIENNIK POLSKI**



W Nowym Roku

Świętego spokoju

U progu kolejnego roku każdy z nas ma swoje własne plany, pragnienia, życzenia... Zapytaliśmy kilkoro znakomitych Krakowian czego życzą sobie w 1993 roku.

STANISŁAW LEM dla siebie chciałby świętego spokoju, dla kraju — żeby zapanował w nim rozsadek i przedłożono interesy państwa nad interesy grup społecznych, a dla pani premier — żeby powiodł się jej stabilizacja rządu i zwyciężył rozsadek, który ona sobą reprezentuje.

JÓZEF LASSOTA, prezydent Krakowa, życzy sobie, żeby udało mu się znaleźć czas dla siebie i rodziny, a jego spotkania z ludźmi przestały mieć charakter wyłącznie oficjalny.

KRZYSZTOF PENDERECKI także chciałby mieć więcej czasu, żeby móc go spędzić w domu z

rodziną, komponując nowe utwory i sadząc drzewa.

ANNA POLONY przede wszystkim życzy sobie świętego spokoju — jak najmniej kłopotów, jak największej radości, żeby studenci ze Szkoły Teatralnej ją kochali i nie zrażali się jej złymi humorami, a wszystkie planowane przedsięwzięcia zawodowe się powiodły.

(Dokończenie na str. 2)

Wielka Orkiestra Świętecznej Pomocy

Bum, bum, bum!

Wielki finał już coraz bliżej. Przypominamy jeszcze raz: 3 stycznia od godziny 10.30 do 14.30 przed budynkiem redakcji „Dziennika Polskiego” przy ul. Wielopole 1 absolutnie spontaniczna akcja zbierania pieniędzy. Będzie duże pudło do wypełnienia, będzie dużo muzyki i muzyków. Jeżeli jeszcze nie włączyłeś się do akcji Wielkiej Orkiestry

Świętecznej Pomocy, zrób to jak najszybciej! 3 stycznia o godz. 17 w hali „Korony” zaczynamy wielki show. Oddział Zamknięty, Kramer, Dexter, Busch Gardens, Blood Money, No Knock, Magnus, 2 tysiące drożdżówek, napoje chłodzące i dużo czaadu. Bilety do nabycia także u nas w redakcji przy ul. Wielopole 1, pok. 204. Czekamy na Was dzi-

śnią, oraz w sobotę i niedzielę (2, 3 stycznia) od godz. 10.30 do 14.30.

► Od godz. 10 do 14 w Krakowie (Rynek Gł. 29) w zbiórce pieniędzy pomagać będą m. in. znakomita sorka Starego Teatru — Anna Dymna, piosenkarze z „Płwicy pod Baranami” — Grzegorz Turnau i Leszek Wójtowicz, właściciel jednej z ciekawych galerii — Andrzej Starnach.

► W Tarnowie (ul. Krakowska 12) m. in. prezydent miasta Mieczysław Bien, poseł Gwidon Wójcik, żużlowiec Unii Tarnów Robert Kuźdał i II wicemiss Polonia Marzena Karasińska.

► W Nowym Sączu (ul. Jagiellońska 34) — Miss Polonia Ewa Wachowicz.

RADIO-TAXI
Major
36 33 33
20% taniej
M-3107

Klin Goryszewskiego

Jedni negocjują, inni protestują

(Inf. wł.) Wczoraj w Warszawie w dwóch grupach roboczych, w ministerstwach pracy i przemysłu rozpoczęły się negocjacje rządu z przedstawicielami górniczej „Solidarności”.

Tymczasem w strajkujących już od 17 dni 65 śląskich kopalniach można zauważyć wzrastającą determinację załóg. Po wtorkowym oświadczeniu wicepremiera Henryka Goryszewskiego o możliwości importu węgla i zakazu od stycznia eksportu tego paliwa, w większości kopalń zorganizowano masówki. W niektórych z nich zagrożono całkowitym wstrzymaniem dostaw wę-

gla. Mimo to, jeszcze wczoraj w 32 kopalniach trwały interwencyjne ograniczenie jego wydobycia. (zb)

Jak się dowiadujemy, komitety strajkowe kopalń „Krupiński” i „Moszczenica” domagają się odwołania ze stanowiska wicepremiera Henryka Goryszewskiego w związku z jego wypowiedzią na temat importu węgla. Takie wypowiedzi mogą — zdaniem górników — doprowadzić do nieobliczalnych skutków.

W głównym wydaniu Wiadomości TVP Grzegorz Miecugow

przeprowadził rozmowę z wicepremierem Goryszewskim.

— Czy rząd zamierza kupować węgiel za granicą?

— Powtórze to, co mówiłem wczoraj, ta sprawa jest w tej chwili nieaktualna, tak wczoraj powiedziałem. Natomiast rząd nie może dopuścić i każdy Polak nie może dopuścić (Dokończenie na str. 2)

O WZORAJSZEJ SEJMOWEJ DEBACIE WOKÓŁ USTAWY ANTYABORCZYJNEJ PISZEMY NA STR. 2.

Zastrzeżenia rzecznika praw obywatelskich

TV z wartościami

(Inf. wł.) Na wtorkowym posiedzeniu, w późnych godzinach nocnych, Sejm przegłosował ostateczną wersję ustawy o radiofonii i telewizji. Sejm przyjął m. in. poprawkę Senatu o konieczności respektowania przez stacje radiowe i telewizyjne — za-

równo państwowe jak i prywatne — chrześcijańskiego systemu wartości. By ustawa weszła w życie, konieczny jest jeszcze podpis prezydenta.

„Umieszczenie w ustawie zapisu o respektowaniu wartości chrześcijańskich może być pretekstem do działań cenzorskich w radiu i telewizji — powiedział wczoraj „Dziennikowi” prof. Tadeusz Zieliński, rzecznik praw obywatelskich. — Jeżeli ustawa zostanie podpisana przez prezydenta, być może — po sprawdzeniu jej zgodności z Konstytucją i innymi obowiązującymi aktami prawnymi — zostanie zaskarżona do Trybunału Konstytucyjnego.”

Prof. Zieliński dodał, że ze względu na to, iż nigdzie nie zostało dokładnie określone, co

w praktyce oznacza termin „wartości chrześcijańskie” istnieje niebezpieczeństwo, że o dopuszczeniu do emisji będą decydować subiektywne odczucia ludzi odpowiedzialnych za program radiowy i telewizyjny. „Zachodzi też obawa — powiedział prof. Zieliński — że może nastąpić kolizja pomiędzy ustawowym zapisem a wyznawcami innych religii, którzy chcieliby nadawać programy zgodne z wyznawaną przez nich wiarą”. (szym)

Jak rozumieć pojęcie „wartości chrześcijańskie” oraz o możliwych skutkach takiego zapisu ustawowego zapytaliśmy kilku posłów oraz przedstawicieli telewizji i radia. Ich opinie zamieszczamy na str. 7.

BPH dobrze

lokuje pieniądze

„Telegraf” uniewinniony

(Inf. wł.) Prokuratura umorzyła w głównych wątkach postępowanie w sprawie spółki „Telegraf”. Ze sprawą tą, mocno nagłaśnianą jako afera, łączono Bank Przemysłowo-Handlowy w Krakowie. Prokuratura ustaliła jednak, że krakowski bank działał na wszystkich polach zgodnie z prawem, a operacje finansowe związane z wynajmem pomieszczeń dla warszawskiego oddziału tego banku oraz wykupem części akcji „Telegrafu” były całkowicie legalne i zgodne z interesem BPH. Z całej „wielkiej afery” „Telegrafu” pozostał drobny zarzut skierowany przeciwko kilku urzędnikom niskiego szczebla administracji miasta Warszawy. (z)

Reporterka „Dziennika” rozmawiała z Wernerem

Wiedeńska „kryjówka”

(INF. WŁ.) Poszukiwany listem gończym Roman Werner, były policjant, podejrzany o udział w działalności samochodowej mafii. Od ponad pół roku jest oficjalnie zameldowany w Wiedniu, pracuje „na czarno” na budowie i porusza się ciemnozielonym „audi”.

Informację o tym, że został „namierzony” przez warszawskiego detektywa Krzysztofa Rutkow-

skiego otrzymał telefonicznie z Krakowa. Cztery dni temu, kiedy krakowski „Czas” doniósł o obserwacjach Rutkowskiego, spakował się i postanowił opuścić Austrię. Wczoraj jednak przebywał w dalszym ciągu w wynajętym przez siebie mieszkaniu. Udało nam się dozwonić do Wiednia; poprosiliśmy do telefonu Romka. (Dokończenie na str. 2)

Świąteczny konkurs rozstrzygnięty

Miliony dla kobiet!

Wczoraj dokonaliśmy, komisyjnie, losowania nagród w naszym świątecznym konkursie „15 milionów pod choinkę”. Najwięcej szczęścia miała pani Eleonora KASPRZYCKA z Zabawy, koło Wieliczki. Jej właśnie przypada nagroda w wysokości 10 milionów zł. Natomiast dwie kolejne nagrody — po 2,5 mln zł każda — wylosowały panie: Stanisława ZIELIŃSKA z Nowego Sącza i Józefa DUDA z Boczkowa (woj. tarnowski).

Laureatkom gratulujemy. Wygrane kwoty oczekują od dziś w siedzibie „Dziennika Polskiego”, Kraków, Wielopole 1.

WAMEX®
SKŁADA
swoim obecnym i przyszłym
Klientom najlepsze
ŻYCZENIA NOWOROCZNE

ZAPRASZA NA: **BAL SYLWESTROWY w NIGHT CLUBIE LALA**
Czekają na Państwa liczne atrakcje * 10 zaproszeń — tylko dziś — w rewelacyjnie niskiej cenie: 400 000 zł od osoby; (wstęp oraz wymieniona konsumpcja!)

ZAPROSZENIA jeszcze do nabycia: DOM TURYSTY, ul. Zybkiewiczza 2, tel. 22 95 66 w. 534

POLECA: Mrożone i sterylizowane przetwory domowe o wspaniałym smaku i gwarantowanej jakości!
PAMIĘTAJ: WAMEX to smak kuchni Twojej Babcii

HURTOWNIA: Kraków, ul. Balicka 100, tel/fax 37 15 54, tel. 37 14 44 w. 298; 297



Klin Goryszewskiego

(Dokończenie ze str. 1)

może dopuścić do tego, żebyśmy staneli wobec bariery zniszczenia systemu energetycznego kraju, bez względu na stopień determinacji strajkujących. Wszyscy muszą czuć się odpowiedzialnymi za ten kraj. Przyjdzie taki moment kiedy zostanie spalona ostatnia tona węgla, kiedy należałoby wtedy wyłączyć elektrownie, to oznacza ich zniszczenie. Rząd do tego dopuścić nie może. Jest spór i granica bezpieczeństwa energetycznego musi być granicą kompromisu.

— Czy jednak nie można się w jakiś sposób doradzać, bo ostatnia tona węgla nie musi być chyba spalona?

— Panie redaktorze, bardzo pana przepraszam, ale pan wie o tym, że do dogadania się potrzeba jest dobra wola dwóch stron dogadyjących się. Wolalibyśmy żeby pan nie stawiał pytań w charakterze pewnego apelu, czy wyrzutu pod adresem jednej strony. Dobrze?

— Ja nie stawiam wyrzutu pod adresem jednej strony. Mam jeszcze jedno pytanie: czy do komunikowania się z rządem potrzebna jest właściwie telewizja, bo tak to w tej chwili wygląda... — Nie, i dlatego odmówiłem wystąpienia w telewizji, np. w programach konfrontacyjnych. Czy pan sądzi, że pan jest pośrednikiem między rządem? Chcę panu przypomnieć, niech pan sobie przypomni, od kiedy trwają rozmowy między rządem a związkami zawodowymi, więc nie użurpujcie sobie państwo tej roli, której nie ościnicie...

— Ale informacje podane w telewizji potrafią doprowadzić do sytuacji — nie wiem czy pan słyszał — że dwie kopie żądają ustąpienia pana...

— Najlepiej będzie jeśli panowie nie będziecie zadawali takich pytań, to nie będzie odpowiedzi. No...

Wicepremier Henryk Goryszewski był wyraźnie zdenerwowany. (ks)

Prezydent w Morskim Oku

„Litworówka” na rozgrzewkę

(INF. WEŁ.) Dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego dr inż. Wojciech Gąsienica Byrcym towarzyszył wczoraj prezydentowi Lechowi Wałęsie i jego rodzinie w wycieczce do Morskiego Oka. Mimo że do samego schroniska przezornie „odpużono” drogę dla aut, pan prezydent zatrzymał samochody na Wiosienicy i respektując przepisy TPN udał się pieszo wraz z dziećmi i żoną do Morskiego Oka. Wcześniej wykupił bilety wstępu do TPN.

Podczas pobytu w schronisku nad Morskim Okiem dostojnych gości podejmowała jego kierownicza pani Irena Łapińska. Rozgrzewano się herbata, a dorośli wychylił po kieliszku stawowej w Morskim Oku nalewkę na litworze.

Podczas pieszej wędrówki serdecznie witali prezydenta turysty. Składali m. in. noworoczne życzenia. Wyglądało to tak, jakby każdy z nich znał osobliście Lecha Wałęsę.

WOJCIECH JARZĘBOWSKI

Wiedeńska „kryjówka”

(Dokończenie ze str. 1)

— Pojechał już do Polski..., ale chwileczkę, kto mówi? (młody kobiecy głos).

— Znajoma z Krakowa.

— Proszę czekać (po chwili), co mam przekazać? (mocny męski głos pana Romana).

— Chciałam rozmawiać osobiście z panem Romkiem...

— Wyjechał do Polski? (stanowczo).

O tym, że Werner przebywa od pierwszych dni marca w Wiedniu mówili się w Krakowie od dawna. Przez cały czas utrzymywał kontakt ze swoją rodziną, żona niemal każdego tygodnia odwiedzała go w Austrii. Tymczasem zdaniem krakowskiej Prokuratury, która wysłała list gończy za Wernerem „nie nie wskazuje na to, że przebywa on w Wiedniu”. Jak nam powiedziała wczoraj prok. Małgorzata Wilkosz-Sliwa, rzecznik prasowy Prokuratury Wojewódzkiej, Informacja na ten temat została przekazana do Prokuratury przez jednego z policjantów w nieformalny sposób, tzn. „nie w formie notatki służbowej”. Według pani rzecznik nie jest to wystarczająco wiarygodne źródło, by Prokuratura mogła rozpocząć działania ekstradycyjne, co nie oznacza że rezygnuje się ze sprawdzenia informacji.

— O ekstradycji można mówić tylko wtedy, gdy ma się 100-procentową pewność, że poszukiwana osoba przebywa na terenie danego kraju. Informacje pana Rutkowskiego nie dają takiej pewności. Musimy sprawdzić czy są wiarygodne — twierdzi prok. Wilkosz-Sliwa.

23 grudnia warszawskie biuro Krzysztofa Rutkowskiego zwróciło się do Komendy Wojewódzkiej w Krakowie z prośbą o ustalenie właściciela ciemnozielonego „audi” z krakowską rejestracją, zlo-

Redaktor wydania:
KAZIMIERZ STAROWICZ

Redaktor dyżurny:
MACIEJ SABATOWICZ

Redaktorzy techniczni:
KAZIMIERZ FRONT
RYSZARD LEBIEST

Kierownik korekty:
ZOFIA MRZEWIŃSKA

W styczniu ponownie o aborcji

Odroczone głosowanie

Wczoraj Sejm zajął się dwiema sprawami: poprawkami Senatu do ustawy o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w sferze budżetowej w 1993 r. oraz projektami ustawy i uchwały dotyczącymi aborcji.

Izba postanowiła utrzymać swoją wcześniejszą decyzję, by wskaźnik waloryzacji płac w sferze budżetowej w 1993 r. wynosił 90 proc. płac w sferze materialnej. Przyjęto natomiast propozycje Senatu, by osób na kierowniczych stanowiskach państwowych nie pozbawiać diet poselskich.

Przez wiele godzin posłowie dyskutowali nad projektami ustawy o ochronie prawnej dzie-

cka poczętego oraz uchwały o referendum w sprawie karalności przerywania ciąży.

Przeciwno projektowi ustawy wypowiedzieli się m. in. posłowie SLD, UD i Polskiego Programu Liberalnego. Klub KPN sprzeciwił się przeprowadzeniu referendum. Za ustawą wypowiedział się klub Porozumienia Centrum. Za odrzuceniem projektu ustawy i ogłoszeniem referendum przed ewentualnym wznowieniem prac nad innym projektem, był pos. Zbigniew Bujak.

W godzinach wieczornych Sejm odłożył do 7 stycznia debatę na temat ustawy o prawnej ochronie dziecka poczętego.

Referendum w HTS

Mało głosów

(Inf. wł.) W Hucie T. Sendzimira wciąż trwa obliczanie głosów hutników, którzy wzięli udział w referendum mającym za decydować o ewentualnym rozpoczęciu strajku generalnego. Aby podjąć taką decyzję, Międzyzwiązkowy Komitet Strajkowy potrzebuje poparcia większości spośród przynajmniej połowy pracowników HTS.

Roman Wątkowski — rzecznik prasowy MKS, podczas wczorajszej rozmowy z „Dziennikiem” stwierdził: „Do wymaganego 50-procentowego udziału założy w referendum brakuje nam niewiele, ale nie mogę w tej chwili powiedzieć ile. Wciąż trwa obliczanie”.

Na podstawie dotychczas podsumowanych wyników wiadomo, że 92 proc. głosujących pracowników opowiedziało się za straj-

kiem, 7,5 proc. przeciw i 0,5 proc. wstrzymało się od głosu. MKS czeka na listy z dużych wydziałów huty (Zakład Mechaniczny, Zakład Transportu). Mogą one zdecydować o podjęciu ostatecznej decyzji. Niewykluczone, że referendum się przedłuży. Planowano je zakończyć jeszcze przed Nowym Rokiem, ale wobec braku wymaganej ilości głosujących na ostateczne wyniki trzeba będzie poczekać.

Wczoraj, w nowohuckim kombinacie zebrali się delegaci Komisji Robotniczej Hutników. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Rozmawiano głównie o sprawach wewnątrzwiązkowych, w tym o nieuczestniczeniu niektórych zakładów w niedawnym dwugodzinnym powszechnym strajku ostrzegawczym „Solidarności”. (der)

Świętego spokoju...

(Dokończenie ze str. 1)

PIOTR SKRZYŃSKI chciałby w Nowym Roku jak najwięcej podróżować — do Paryża, Ameryki... Marzył też o nowym, pięknym płaszczu, ale to życzenie spełnił się jeszcze przed nadejściem Nowego Roku za sprawą Zbigniewa Preisnera, wspaniałomyślnego ofiarodawcy.

JACEK WOJCICKI, podobnie jak jego mistrz, marzy o dalekich podróżach, ale też chce, żeby wystarczyło mu zdrowia i poczucia humoru na wyremontowanie nowego mieszkania, w którym ma nadzieję zamieszkać w najbliższej przyszłości. Zyczyłby sobie też jak najwięcej pieniędzy i prowokując finanso-

wą pomyślność na razie chowa w swoim portfelu rybą tuszę.

JERZY FEDOROWICZ chciałby w nadchodzącym roku zostać właścicielem niewielkiego, niedrogiego, domku, w którym miałby swój kąt ze swoim biurkiem, gdzie mógłby spokojnie pracować.

HALINA PAWŁOWSKA, dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, dla siebie chciałaby w Nowym Roku spokoju, a dla wszystkich innych, żeby umieli być dla siebie nawzajem bardziej życzliwi. Natożniast wszystkim sympatykom i przedsiębiorcom zrzeszonym w IPH, życzy jak najlepszych efektów ekonomicznych. (MW, szym)

Polska przechodzi pod wpływ

Krakowskie

Prognoz

IMGW przewiduje

na dziś zachmurze-

nie duże z rozpo-

zgodzeniami, zwia-

szcza w górach.

Wystąpią niewiel-

kie opady śniegu.

Temperatura maksi-

malna w dzień

od -3 stopni do

-7, minimalna w

nocy od -6 do -10

st. Wysoko w Tatrach i na Podha-

lu temperatura w

dzień od -5 do -8

st., w nocy od -8

do -14. Wiatr słaby

i umiarkowany,

zachodni i północ-

no zachodni. Orient-

acyjna prognoza

pogody do 3.1.93:

zachmurzenie bę-

dzie na ogół małe

i umiarkowane, je-

dynie początkowo,

zwłaszcza w Bes-

kidach duże. Małe

prawdopodobieństwo opadów śniegu. Rano miejscami wystąpią mgły i silne zamglenia. Temperatura maksymalna w dzień od -6 do -1 st., lokalnie możliwa niższa. W nocy mroźno, od -7 do -12 st., w kotłach przewidywane spadki temperatury do -20 st.

Słońce weszło dziś w Krakowie o godz. 7.39, zajdzie o 15.48. Dzień jest już dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 4 minuty, a krótszy od naj-

dłuższego o 8 godzin i 14 minut.

(p)

GRUBOŚĆ POKRYWY ŚNIEŻNEJ W CM: Bielsko-Biała 12, Brenna 19

Wisła 30, Szczyrk 29, Istebna 35, Laliki 35, Rajcza 21, Rycerka

Górna 34, Zabnica 32, Kamesznica 21, Korbielów 24, Koszarawa

16, Pewel Mała 10, Maków Podhalański 10, Jablonka 18, Szafłary 20, Kowaniec

22, Witów 26, Białka Tatrzańska 15, Poronin 32, Hala Ornak 42,

Zakopane 30, Kuźnice 30, Kasprowy Wierch 72, Hala Gąsienicowa 47, Bukowina

30, Krościenko 17, Ochotnica Górna 15, Rabka 22, Luboń Wielki

35, Obidowa 27, Nowy Sącz 10, Krynica 23, Muszyna 14, Iwnicz 8, Dukla

10, Lesko 14, Wetlina 30, Cisna 30, Lutowiska 17, Myczkowiec 9, Dwernik

20, Rzeszów 8, Tarnów 7, Busko-Szaniec 7.

WARUNKI NARCIARSKIE: Wysokość pokrywy śnieżnej w Tatrach

wynosi od 40 do 70 cm. Warunki narciarskie są dobre na stokach o pod-

łożu trawiastym, na pozostałym obszarze trudne. Wyciąg gąsienicowy

czynny na odcinku 2/3 długości. Narciarzy przejeżdża, w dolnych od-

ciarkach wystają kamienie. Uwaga: istnieje małe zagrożenie lawinowe.

W Beskidach pokrywa śnieżna wynosi od 15 do 30 cm, a w partiach szczy-

towych do 50 cm i jedynie tam są dość dobre warunki narciarskie. W ca-

łych Karpatach występuje głównie śnieg zsiadły, lokalnie srebr-

NOTOWANIA WALUTOWE

Oficjalny kurs NBP z dnia 30 grudnia br. dolara, skup: 15.467, sprzedaż: 16.009, marki, skup: 9.552, sprzedaż: 9.942.

Kurs w kantorach prywatnych KRAKÓW. Dolar, skup: 15.500—15.550, sprzedaż: 15.830—15.850, marka, skup: 9.600—9.650, sprzedaż: 9.940—9.950, funt, skup: 23.100—23.200, sprzedaż: 23.800—24.000, frank fr., skup: 2.780—2.800, sprzedaż: 2.850—2.860, frank szw., skup: 10.450—10.500, sprzedaż: 10.800.

TARNÓW Dolar, skup: 15.650—15.700, sprzedaż: 15.800, marka, skup: 9.450—9.550, sprzedaż: 9.620—9.650, frank fr., skup: 2.780—2.800, sprzedaż: 2.860—2.880, frank szw., skup: 10.500, sprzedaż: 10.600.

WARSZAWA. Dolar, skup: 15.850—15.900, sprzedaż: 15.950—16.050, marka, skup: 9.550—9.650, sprzedaż: 9.700, funt, skup: 23.000—23.500, sprzedaż: 24.100—24.500, frank fr., skup: 2.710—2.830, sprzedaż: 2.850—2.880, frank szw., skup: 10.420—10.600, sprzedaż: 10.700—10.800.

Tabela kursów NBP z 30 grudnia br.

	KUPNO	SPRZEDAŻ
Australia	1 dolar	10660
Belgia	1 frank	1357
Dania	1 korona	2476
Finlandia	1 marka	2930
Francja	1 frank	2806
Holandia	1 gulden	8489
Kanada	1 dolar	12208
Norwegia	1 korona	2246
Szwajcaria	1 frank	10546
Szwecja	1 korona	2179
Wielka Brytania	1 funt	23318
		24270

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 26 grudnia 1992 roku zmarła po długiej i ciężkiej chorobie opatrzona św. Sakramentami najukochańsza Mama i Babcia

4 f.p.

dr med. IRENA ZYCH

lek. okulista

Nabożeństwo żałobne odprowadzone zostanie w poniedziałek dnia 4 stycznia 1993 o godz. 11.30 w kaplicy na cmentarzu w Batowicach, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrążona w smutku

CÓRKA, ZIĘĆ, WNUKI I RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Uniwersytet Jagielloński z głębokim żalem zawiadamia, że w dniu 27 grudnia 1992 r. zmarła w Krakowie

WANDA BARBARA LASKOWSKA

urodzona 4.XII.1899 r. we Lwowie, długoletni, emerytowany pracownik Administracji Uniwersyteckiej, odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Pogrzeb odbył się w dniu 29 grudnia 1992 r. na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie.

Rektor i Pracownicy Uniwersytetu Jagiellońskiego



składa

**Wszystkim Klientom
i Stałym Odbiorcom
najlepsze życzenia
oraz wiele pomyślności
w Nowym Roku 1993**

Kraków, ul. Dobrego Pasterza 120a
Bochnia, ul. Partyzantów 2
tel. 233-69, 220-37

Następne wydanie „DZIENNIKA POLSKIEGO” ukaże się w poniedziałek, 4 stycznia 1993 r.

Redaktor Naczelny CZESŁAW T. NIEMCZYŃSKI, tel.: 22-63-04, fax: 228-249, telex: 322-795, telefony Sekretarza Redakcji: 22-28-98 (od godz. 16 tel./fax 11-16-77), Dział Miejski: 22-87-25, Dział Łączności i Czytelników: 22-95 92, Dział Sportowy: 11-91-11, Redakcja Nocna. tel./fax: 11-15-22, centrala: 22-75-88 łączy ze wszystkimi działami

Oddziały redakcji: Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, tel. (0-18) 204-49 fax: (0-18) 204-78 Tarnów, ul. Krakowska 12, tel./fax: (0-14) 21-35-20 22-31-48 22-33-42 Bochnia, ul. Kazimierza Wielkiego 37, tel./fax: (0-197) 256-22 Oświęcim, ul. Prusa 3, tel./fax: (0-381) 308-04 Warszawa, ul. Krzywickiego 34, tel./fax: (0-22) 29-13-04 Ekspozytura: Nowy Targ, al. Tysiąclecia 37, tel./fax: (0-187) 630-72 Zakopane, tel.: (0-165) 39-06 Żywiec, tel./fax: (0-30) 48-65

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca

Wydawca: Wydawnictwo Jagiellonia S.A., fax: 220-878. Prezes Zarządu: ZBIGNIEW PEŁKA, tel.: 22-07-12, Wiceprezesi: tel.: 21-50-47; Główny Księgowy i Dział Ekonomiczno-Wydawniczy: tel.: 21-12-55. Druk: Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Prasowe S.A. — Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, aleja Pokoju 3.

Biura Reklam i Ogłoszeń: Kraków, ul. Wiślna 2, tel./fax: 22-70-89, ul. Wielopole 1, telefon 21 45-72, fax: 228-249 oraz terenowe oddziały redakcji (za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada), Agencja Reklamowa, Kraków, ul. Wiślna 2, tel./fax: 22-19-45.

DZIENNIK POLSKI

31-072 Kraków
ul. Wielopole 1, II p.

— Z czym koczają się panu pieniądze? — pytają.
 — Z pracą.
 — No, a powszechnie — z czym się koczają?
 — Z luksusowymi willami, szybkimi i drogimi samochodami, podróżami, pięknymi dziewczynami, światowym życiem...
 — Właśnie. To wszystko było naszym udziałem jeszcze nie tak dawno. Ale w pewnym momencie doszliśmy do banalnej prawdy, że nie jesteśmy szczęśliwi. Rzućmy to wszystko z dnia na dzień. Za-częliśmy żyć po raz drugi. Inaczej.
 Rozmawiamy w nędznej, zimnej chatce w środku lasu, gdzieś na obrzeżu Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. To obecnie całe ich królestwo.

To było z początkiem lata. Władkowi synu, 10-letni Artur zauważył, że do lasu w pobliżu wsi Cz. wjechał tuk z dwoma trumnami „na pace”. Ojciec zbyt sensacyjną wiadomość milczył. Przypomniał sobie o niej w kilka dni później, kiedy w knajpie w sąsiedniej wsi znany taksówkarz pochwalił się, że wioził niedawno takich dziwaków, którzy kazali mu się wysadzić w samym środku lasu. Miał 2 trumny, jakiegoś kłęcznika i niewiele innego sprzętu.

Na wieś padł strach. Czterech młodych, najbardziej wyrosniętych mieszkańców, uzbrojonych w łopaty, siekiery i widły, ruszyło przecesać bór. W środku lasu spotkali dwóch facetów, skromnie ubranych, ociuszących ścieżkę właśnie drzewo.
 — Czego drzewo wycinacie?
 — Pustelnię budujemy.
 — Po co wam pustelnia?
 — Chcemy w niej zamieszkać.
 Potem zbudujemy kaplicę i będziemy Boga słać. Może napijcie się panowie herbaty?
 — A co zrobiliście z trumnami?
 — To nasze posłania. Spimy w nich.
 — Kto wie, coście za jedni. Nam tu takich nie trzeba. Jeszcie nas z dymem puscicie, albo co. Lepiej się wynoście.

Zwiadownicy zdali relację sołty-sowi. Sołtys wraz z kilkoma starszymi mieszkańcami Cz. ura-

BOGDAN WASZTYL

Samotnia na granicy światów

Taksówkarz pochwalił się, że wioził takich z trumnami do lasu

dzi, że pustelników przeganiać się nie godzi. Ale nie zaszkodzi powiadomić policję.
 — Policjanci poszli, herbatę wypili, o Bogu porozmawiali i orzekli, że to porządni ludzie — opowiada dzisiaj sołtys. — Ze byli zakonnymi braćmi. Ale pan wie, co się dzisiaj na świecie wyprawia. Mało to fałszywych ludzi! Dziennikarz może być fałszywy, policjant może być fałszywy, biznesmen może być fałszywy, ksiądz może być fałszywy, to i pustelnik może być fałszywy. A jeśli oni się tu tylko zadekowali, no mają coś na sumieniu, albo na oku? Ja jestem człowiek odpowiedzialny i muszę dbać o wieś. Z drugiej zaś strony przepędzić pustelników, to

Jak się roboty w polu zaczęły, żniwa, wykopki, do ludzi wyszli, oferując pomoc.
 — Z początku byliśmy temu niechętni, ale szybko nas do siebie przekonał — mówi mieszkańcy. — O Bogu opowiadał lepij niż ksiądz, grzeciwi byli, pokorni. To się im mleka dało, to jajek.
 Dziś o pustelnikach mówią we wsi: nasi. I dumni są z nich, bo przecież nie w każdym lesie można świętych spotkać.
 — Ja ich podziwiam i szanuję. Trzeba dużej odwagi, by zdecydować się na życie w zgodzie z naturą. Bez udogodnień cywilizacji, bez telewizora, radia, żarówki — przekonuje sołtys.

Ze wsi do pustelni jest kilkadziesiąt kilometrów. Trzeba brnąć leśnym duktem w błocie lub śniegu. Na środku polany stoją dwie nędzne chatki z drewnianych bali uszczelnionych mchem. Wewnątrz na kłęcznikach, przy maleńkich oknach, leży otwarta Biblia Tysiąclecia. Obok stoją do połowy wypalone świece. Na surowym stole netałowe naczynia. To wszystko, co posiadają. Zdarza się, że przy pomocy okolicznych chłopów w glinianym piecu pali się nikiły ogień. W chatce jest zimno, ale

prawienia mszy. Na razie na nabożeństwa chodzą z odległych wiosek.
 — Przyszlizmy tutaj z dwóch różnych zakonów. Zaden z nas nie znalazł się na cieście, a jednak potrafiliśmy coś zbudować. Jesteśmy dowodem na to, że można się obejść bez udogodnień i zdobyć cywilizacji. Trzeba tylko bardzo chcieć i wierzyć w swoją misję.
 — Co było wcześniej?
 — Życie zakonne. Ale ono nie dawało nam pełnego zadowolenia.

niają. Byli fanami rocka. Widzieli, jak umierają ich idole: Jimi Hendrix, Jim Morrison, Janis Joplin... Nie potrafili się uporać z ciężarem sławy, pieniądze nie dawały im szczęścia.
 — Nie bogactwo daje radość i ład wewnętrzny — wywodzi brat Andrzej — Zmysły są złudne. My dopiero tutaj, w pustelni, poznaliśmy się naprawdę. Każdy powinien choć na chwilę przystanąć w swoim zabieganym życiu i zastanowić się nad właściwym wyborem drogi. Znaleźć sens życia. Nie „mieć” jest najważniejsze, ale być i dawać innym.

— Niech pan nie myśli, że ukrywamy przeszłość, bo się jej wstydzimy, bo byliśmy zlymi ludźmi. Nie, myślę, że nie byliśmy zli. Ale wiedliśmy życie zatopione w codzienności, w pustce. Teraz mamy jeden drogowskaz i nie chcemy wracać do tego, co było. Tym drogowskazem jest Ewangelia i życie Jezusa Chrystusa. Pokonując własne słabości, możemy wskazać innym prawdziwe wartości — dobroć i miłość.

— A jeszcze wcześniej?
 — Było poprzednie życie. Pogoż za pieniądze, wysiłek z godzinami. Ale o tym nie chcielibyśmy mówić.
 Wychowywali się na jednym podwórku, chodzili do tej samej szkoły, razem wyemigrowali z Polski i prowadzili interesy. Gdzieś w Europie, gdzieś w Ameryce. Mogli być jeszcze bogatsi.
 Dlaczego z tego zrezygnowali? Reporter pragnie usłyszeć jakieś racjonalne wyjaśnienie. — To była decyzja irracjonalna, jakieś ośmienie, uświadomienie sobie misji. Zadane słowo nie jest tu na miejscu. Bo wszystko rozgrywało się nie w sferze pojęć, lecz gdzieś wewnątrz — zapew-

JOLANTA ANTECKA

Geniusz dziecięcy

Na jednym biegunie wybuchają fajerwerki optymizmu: wszystkie dzieci są genialne, tylko trzeba dać szansę, pielęgnować i nie przegapić. Na drugim — ciągnie ku ziemi pogląd, że geniusz jest przypadkiem równie rzadkim jak albinizm, tylko nie tak wyraziście dostrzegalnym. Pomiędzy tymi skrajnościami zaś — cały szmat życia.

Maria Skłodowska-Curie, dwukrotna laureatka Nagrody Nobla, w latach szkolnych była dobrą uczennicą. Równie dobrą, jak całe jej roduństwo: pan Skłodowski-ojciec zadbał o to, żeby dzieci edukowane były w szkołach — jak na ówczesne możliwości warszawskiej oświaty — dobrych wszystkich stworzył podobne warunki. W dzieje nauki wpisała się jednakże tylko ona jedna.

Dla swoich córek Maria Skłodowska-Curie poszukiwała w Paryżu szkoły, która miała... najmniej godzin lekcyjnych. Obie „dzieciocznie obciążone” geniuszem rodziców (jednakże wskazuje ukierunkowanym) miały diametralnie odmienne uzdolnienia i zainteresowania. Irena od lat gimnazjalnych poważnie zajmowała się fizyką, doszła do własnych odkryć i w 1935 r. wspólnie z mężem, Fryderykiem Joliotem, otrzymała Nagrodę Nobla za pracę w dziedzinie promieniotwórczości. Ewa została pisarką. Jej najbardziej znaną, do dziś wznawianą książką jest biografia matki.

Ze skrupulatnej lektury tejże biografii wynika, że żdana z trzech wymienionych pań nie była „geniuszem dziecięcym”, choć dwie z nich najwyższe laury naukowe zdobyły w miarę wcześnie: Maria Skłodowska-Curie, gdy po raz pierwszy dostawała Nobla miała 36 lat, Irena — 38.

Jest wiele dziedzin aktywności ludzkiej, gdzie wdrażanie zaczyna się od wczesnego dzieciństwa. Wielcy tancerze: Anna Pawłowa, Wacław Niżyński, Serge Lifar w żelaznym rygorze uczeni byli tańca niemal od chwili, gdy nauczyli się chodzić. Podziwiani na kortach: Steffi Graf, Gabriela Sabatini, Ivan Lendl — od dzieciństwa wychowywani byli na mistrzów. Ze wszystkimi rygorami ćwiczeń i diety, zalecającej jarejny zamiast słodczy, szklankę soku zamiast pianej przez rówieśników coca-coli.

Na sławę przyszło im wszystkim czekać krócej niż uczonym, ale długo, zważywszy bardzo wczesne podporządkowanie życia jednej tylko idei: Lendl na przykład zwracający na uwagę sukces odniósł w 17. roku życia, ale początki sławy to był Wimbledon, a wtedy miał lat 20.

Czy w ogóle zdarzają się sławne dzieci? Ależ tak! Do dziś

najstawniejszym dzieckiem wszechczasów pozostaje Shirley Temple: gwiazdka filmowa, do łez wzruszenia doprowadzająca nasze babcie. Rezolutny amerykański przedszkolak z główką w łozkach przez parę lat królował na ekranach i w ilustrowanych czasopiśmiech na dwóch kontynentach. „Szyrletka” była kochana, ubóstwiana aż... zaczęła dorastać. Wyrosła z dziecinnych sukienek, z łozków i z aktorstwa. Kiedyś, kilka lat temu, któreś z kobiecych pism doniosło, że pani Black, była Shirley Temple, opowiada dzieciom bajki na jakieś imprezie charytatywnej.

Ze wszystkich dziedzin życia właśnie ta jest najbardziej niewdzięczna, najczęściej przynosząca rozczarowania: sztuka. Związuje tam, gdzie zbiega się z naturalnymi niejako dyspozycjami dziecka: w aktorstwie i w plastyce.

Janusz Malfarczyk, człowiek, który swoje bogate życie opowiedział nam w całej serii opowiadań wspomnieniowo-przygodowych, we wstępie do jednej ze swoich książek napisał:

„...mówiono mi, że kiedyś, gdzieś, jako zupełnie mały bembec uszedłem na podwyższenie orkiestry zdrowotnej i zawzięcie dyrygowałem. Wtedy to moja babcia powiedziała: Januszek będzie muzykiem. Wiadomo było, że nie będę, a mimo wszystko uczono mnie gry na fortepianie, potem śpiewu... bo dyrygowałem i babcia powiedziała.”

Gdy byłem jeszcze mniejszy, dorwałem się do farb (...) i powyciskałem zawartość na deskę do zagniatania ciasta. Jedną z moich ciotek powiedziała: Januszek będzie malarzem. Ojciec (...) popatrzył, pomyślał i dostalem po łapach za ruszanie cudzych farb. Ale ciocia, która mi prorokowała laury Matejki, swoje wiedziała.

W szkole średniej zróżpaczony światłodawca, pan od polskiego, zawałot: Nie wiem, kim ty będziesz, Makarczyk, ale jedno ci mówię, piśać to ty się nigdy nie nauczysz!

Jakoś wszystkie te prorocтва się nie dopełniały. Nie gram, nie maluję i trochę piśzę.”

Ostatnio mieliśmy w Krakowie wystawę malarstwa 8-letniej dziewczynki: czwarty indywidualny pokaz w króciutkim życiu dziecka. Co wskazuje, że ćwiczy z pilnością Niżyńskiego, albo Sabatini. A poza tym — maluje ładnie, wzruszająco, z dziecięcą świeżością, mimo wszystko. Dziesięć dziewczynki piśi, że jest to ukształtowany styl malarski, będący naszym wkładem w kulturę Europy.

Dziwny jest ten świat dorosłych...

„U podstaw rozwiązania etycznego problemu transplantacji serca ze strony katolickiej leży wizja człowieka, bytu stworzonego, jednostki rozumnej, jako zjednoczenia materii i ducha, którego celem jest szczęście wieczne, a jedną z największych wartości życia doczesne i zdrowie. Człowiek jako byt stworzony otrzymuje egzystencję od Stwórcy — Boga (...). Bóg jest absolutnym właścicielem życia, które dał człowiekowi w określonym celu. Człowiek tego życia i zdrowia powinien używać zgodnie z celem wyznaczonym przez Boga. Prawo własności, jakim człowiek operuje wobec własnego życia i zdrowia, jest prawem względnym i ograniczonym. Stąd wynika przykazanie «Nie zabijaj». Przykazanie, jakkolwiek ogólne, dotyczy życia i zdrowia własnego i cudzego. Nie wolno szkodzić, ani zabić siebie czy też drugiego człowieka.
 Serce jest organem pojedynczym i koniecznym do życia, zatem pobranie go od dawcy bez stwierdzenia w sposób pewny i bezwzględny zgody tego człowieka, to inaczej narażenie na przekroczenie normy moralnej. Tylko Bóg ma władzę wyznaczania chwili śmierci człowieka, tylko On ma prawo, a więc nikt z ludzi. Etyka katolicka, jak i inne etyczne systemy stoi na stanowisku, że nie jest dopuszczalną transplantacja serca, gdy pobiera się serce od żyjącego dawcy. Jest natomiast dopuszczalną transplantacja przy pobraniu serca od dawcy faktycznie zmarłego”.

MIEJ SERCE...

Czasem łatwiej zdobyć się na wielki gest dopiero po śmierci

To fragment pracy licencjackiej z zakresu teologii moralnej księdza doktora Krzysztofa Tadeusza Sojki, poświęconej problemom transplantacji serca a napisanej w roku... 1976.

— Czy przez kilkanaście lat, jakie upłynęły od tego czasu, w spojrzeniu Kościoła na ten problem coś się zmieniło?

— Jeśli chodzi o zasady etyki, moralności, to są one niezmiennie. Na temat przeszczepów wypowiedział się w Kościele po raz pierwszy już Pius XII. Główne zastrzeżenie dotyczyło zakazu przeszczepu jajników i jąder, zwłaszcza od innych gatunków, np. małpy. Z organami podwójnymi, takimi jak nerki, czy rogowka, nie było problemów — zawsze w heroicznym akcie człowiek dla ratowania kogoś drugiego może z nich zrezygnować. Sytuacja wygląda inaczej tam, gdzie do przeszczepu wykorzystuje się organ pojedynczy, niezbędny do życia.

Moja praca opierała się na informacjach z lat 1968-75, kiedy przeszczepy serca były dopiero w fazie eksperymentu. W Polsce po raz pierwszy transplantację serca przeprowadzono w styczniu 1969 roku. Był to bodajże pierwszy taki zabieg wykonany na świecie, a trzech w byłych krajach demokracji ludowej. O kilka miesięcy wyprzedził nas Czeski i Rosjanie. Od tego czasu z medycznego punktu widzenia zmieniło się wiele...

Ale jeżeli powstała później, lekarze powinni zdobyć maksymalną wiedzę na temat jej przyczyny, żeby uzyskać pewność, czy historia się nie powtórzy, czy wszczepione serce nie ulegnie jakiejś chorobie, za którą winę ponosi inny organ. Bo wiadomo, że zdarzały się takie przypadki, iż nowe serce po kilku czy kilkunastu dniach odmawiało posłuszeństwa z powodu „starej” choroby... Wprawdzie wiadomo, że lekarz zawsze — wcześniej czy później, — ponosi klęskę, a sukces to tylko chwilowe odroczenie wyroku śmierci, ale nie ma sensu, by było ono np. kilkugodzinne.

— Każdy z nas stara się jednak o to odroczenie, jak tylko potrafi. Kardiochirurgzy

kiego sumienia, myślę, że nieźmiernie wyczułono. Świadczą o tym chociażby mala liczba dawców zgłaszanych do przeszczepów. Oczywiście nie jest ona wynikiem wyłącznie postawy lekarzy, ale także rodziny potencjalnych dawców, które nie zawsze chcą się zgodzić na pobranie serca...

— Tak, bo w naturze ludzkiej tkwi chęć zachowania ciała w całości. Nie wynika to nawet z poglądów religijnych, ale raczej z emocjonalnego podejścia do sprawy. Postawa człowieka, który za życia wyraża zgodę na pobranie po śmierci jego organów w celach naukowych, czy medycznych, jest heroiczna. Na takie samo miano zasługuje postawa rodziny, która zezwala np. na

— Dziś już kardiochirurgzy uważają takie zabiegi po prostu za metodę leczenia.
 — Tak, lecz wciąż nie jest to metoda powszechna, chociażby z tego powodu, że zawsze będzie więcej potencjalnych biorców niż dawców. To nadzwyczajny środek, czy jak to się teraz określa — „proporcjonalny” środek ratowania życia. Nie jest to metoda dla wszystkich, także z ekonomicznego punktu widzenia...
 — W naszych warunkach o skierowaniu na tego rodzaju zabieg względy ekonomiczne czyli, mówiąc dosadnie, zasobność pacjenta nie decyduje...
 — Na razie nie. Ale zmieniała się sytuacja ekonomiczna w naszym kraju. Do tej pory koszty takich zabiegów ponosili wszyscy podatnicy, całe społeczeństwo, które było dla operowanych ludzi dobrodziejem. W tej chwili nie będzie takiej sytuacji... Pieniądzy na służbę zdrowia brakuje i nie jest moralne, by na ratowanie kilku ludzi, na uzyskanie dla nich „urlapu od śmierci” przetrząsnąć np. 50 proc. budżetu Ministerstwa Zdrowia, a zaniebijać rutynowe leczenie wielu innych osób. Jeżeli społeczeństwo jest bogate, może sobie pozwolić na to, żeby budować np. następny pałac — jeżeli jest biedne, musi niestety stawiać bloki...

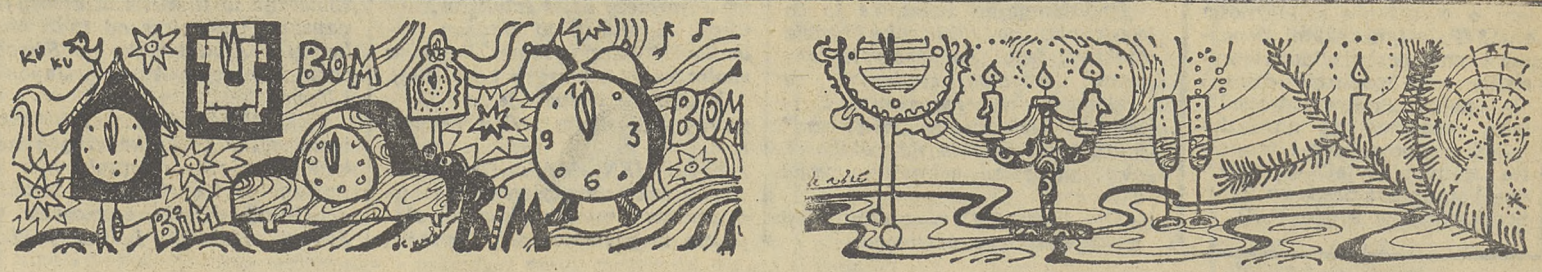
Sądzę też, że niezwykle ważne jest ustalenie, dlaczego ktoś choruje na serce. Jeżeli to wada wrodzona, sprawa jest prosta. zobaczyli szansę w transplantacji serca...
 — Tak, ale moim zdaniem jest to tylko rozwiązanie chwilowe, do momentu zastąpienia serca bioprotezą. To pozwolił wyeliminować m. in. „czekanie na dawcę”, czyli na szansę uratowania swojego życia w kontekście czyjejs śmierci. Nie można żyć za wszelką cenę... Jeżeli weźmiemy pod uwagę tylko konkretnego pacjenta, to oczywiście jego życie, tak jak życie każdego człowieka, jest bezcenne. Ale w sprawie przeszczepu zaangażowany jest i drugi człowiek, którego życie ma taką samą wartość, czyli dawca. Z punktu widzenia medycznego jest więc dwóch pacjentów — rzezc w tym, aby oba zespoły lekarskie walczyły o życie każdego z nich.
 I tu rodzi się problem najważniejszy — kiedy walkę o życie dawcy uznać za przegraną? Tylko wtedy bowiem, gdy nie zachodzą żadne wątpliwości co do śmierci dawcy, przeszczep serca z moralnego punktu widzenia jest dopuszczalny. Istnieją oczywiście wyznaczniki, którymi kierują się lekarze, ale jest to problem niezwykle trudny, bo nie można dokładnie określić chwili śmierci. Śmierć nie jest momentem — to proces umierania. Człowiek nie umiera nagle, tak jak nagle się nie rodzi. Z punktu widzenia teologicznego śmierć jest to rozdzielenie duszy od ciała. Tylko kiedy on następuje?..

— To problem lekarzy, ich zawodowego i zwykłego ludz-

przeszczep serca pobranego od bliskiej zmarłej osoby. Z drugiej jednak strony trzeba się strzec, by nasze podejście do ciała ludzkiego nie stało się zbyt utylitarne. Niedawno celnicy na granicy zatrzymali samochód — chłodnię, jadącą na Zachód. Była pełna — jak to mówią lekarze — płodów, czyli dzieci po poronieniach, których organy służą za surowiec do wyrobu niektórych leków i kosmetyków. Takie „transporty” przechwytywane są w innych krajach. Trudno nie skojarzyć tego z obozami koncentracyjnymi i wykorzystywaniem ludzkiego ciała do różnych celów.

— Jeśli ktoś zwrócił się do Księdza z pytaniem, czy ma się zgodzić na „podarowanie” po śmierci serca swego lub kogoś bliskiego, Ksiądz by mu to doradził, czy odradził?
 — Jeżeli byłby gotów poświęcić swoje serce dla drugiego człowieka, dla dobra medycyny lub też dla dobra nauki czy ludzkości — zleży, jak kto to nazwie — byłbym jak najbardziej za tym. Przecież i pani, i ja wiemy, że i tak zostanie z nas tylko proch. Co nam więc po sercu? Jeżeli może bić w piersi kogoś innego, niech bije! Inna sprawa, że czasem łatwiej zdobyć się na taki wielki gest po śmierci, niż na „okazywanie serca” na co dzień, w drobnych, zwykłych sprawach za życia.

Rozmawiała: **BARBARA ROTTER**



ŚWIAT • ŚWIAT • ŚWIAT • ŚWIAT • ŚWIAT • ŚWIAT



Ostatni postój

(Korespondencja własna z Chorwacji)

We wtorek o godzinie 8.00 w Crikvenicy koło wyspy Krk ponad 80 ciężarówek francuskich, 11 samochodów z Polski i 4 ze Szwajcarii połączyły się i pod eskortą chorwackiej policji — górzystą drogą wzdłuż Adriatyku — dojechało do portu Pizana.

Ze względu na zburzony most w Maslenicy, z portu Pizana ciężarówki musiały przepłynąć promem na wyspę Pag, skąd drogą łączącą wyspy pojechały w kierunku Zadaru.

Tylko dzięki wysokim kwalifikacjom kierowców udało się konwojowi przebyć niebezpieczną, górzystą trasę nad głębokimi przepaściami wodocą do Splitu, gdzie jak się okazało panuje epidemia tyfusu.

Ze względu na wzmożone działania wojenne w górach Bjeasnicza Treskavica i nieustanne ostrzały artyleryjskie góry Igman, konwoj z miejscowości Metkovic, do obleżonej stolicy Bośni i Hercegowiny jechał będzie drogą okrężną przez Travnik i Zelinę, które jak podało chor-

wackie radio, zostały we wtorek zbombardowane przez wojsko serbskie. Zelinę będzie ostatnim postojem konwoju przed wjazdem do Sarajewa. Niestety, nie wszystkie wozy przewożące dary z Polski dotrą do obleżonego od ośmiu miesięcy miasta.

Jedynie kierowcy dwu ciężarówek „Renault” i autobusu przewożącego dziennikarzy, nie poddali się psychozie strachu wywołanej przez chorwackie środki masowego przekazu, według których lotnictwo francuskie stoczy w piątek powietrzną walkę z samolotami serbskimi, a w sobotę złączone siły Chorwacji oraz Bośni i Hercegowiny przystąpią do zmasowanego ataku na Serbów w celu przerwania blokady Sarajewa.

Jeśli prawdą jest, że za kilka dni zacznie się bombardowanie Belgradu, „George Bush wyśle amerykańskie wojsko na teren byłej Jugosławii, uczestnicy „Konwoju Pokoju” staną się być może przypadkowymi świadkami wybuchu wojny.

ANDRZEJ NOWOSAD

Hiszpania zaciska pasa

(Korespondencja własna z Madrytu)

W końcu 1992 r. socjalistyczny rząd hiszpański stanął przed rozliczeniem dziesięcioletniego okresu swoich rządów. W latach 1982—92 nie brakowało socjalistom sukcesów ale w przeddzień utworzenia zjednoczonej Europy Hiszpania jest krajem ogarniętym ciężkim kryzysem. Powtarzające się manifestacje (4 dniemniel), narastające strach i wzrost bezrobocia przyczyniają się do spadku popularności socjalistycznych rządów Niemniej nie można za kryzys obwiniać wyłącznie rządu. Hiszpania stała się w ciągu ostatnich lat „bramą do Europy” dla narkotyków pochodzących z Afryki

Północnej i Wysp Kanaryjskich oraz krajem atrakcyjnym dla nielegalnie przybywających obcokrajowców. Tak więc w Hiszpanii istnieją dwa rynki — legalny i nielegalny co osłabia gospodarkę kraju.

Wybory parlamentarne zaplanowane na wiosnę 1993 roku zapewne przyniosą klęskę socjalistom, chociaż partii tej nie brak wciąż zwolenników. Problem w tym, że znajdująca się w opozycji hiszpańska prawica, choć obiecuje duże zmiany, nie cieszy się również zaufaniem społeczeństwa, które bez względu na to kto będzie rządzić musi zaciągnąć pasy.

ANNA PIASEK

KRZYSZTOF MROZIEWICZ

Wybrali sobie wojnę

Jeżeli w demokratycznych wyborach suwerenne społeczeństwo opowiada się za opcją, która oznacza przedłużenie totalitaryzmu i wojnę — to co można zrobić?

Serbowie mieli do wyboru albo Pania, czyli serbskiego Tyńskiego, albo Milosevicia, którego trudno porównywać do postaci z Polski, bo u nas nikt taki już nie funkcjonuje.

Sankcje ONZ, niemal zupełnie nieskuteczne, zjednoczyły Serbów, którzy wolą to co jest, czyli politykę przemocy niż alternatywę jeśli alternatywa w dawnej Jugosławii w ogóle istnieje. Milovan Đilas, kiedyś współpracownik Tity a później jego więzień, zresztą Czarnogórec, czyli Serb, mówi dziś, że na Bałkanach mamy do czynienia z faszyzmem. Nie jest to faszyzm niemiecki ani nawet nie włoski, ale jest to jednak faszyzm, czyli przemoc brutalna, nacechowana nacjonalistycznie. Dotyczy to zarówno Serbów jak Chorwatów i Muzułmanów, albowiem wszyscy są sobie wari.

Wojska ONZ, którymi dowodzi indyjski generał Satish Nambiar, mylnie postrzegane są w świecie jako siła, która może pobliżyć kres rezimom. Jednostki ONZ nie mogą w gruncie rzeczy nie mogą. Batalion nigeryjski czy choćby polski może odmówić wykonania rozkazu naczelnego dowódcy, jeśli tylko rozkaz wiązałby się z ryzykiem wejścia w lokalny konflikt zbrojny z jakakolwiek formacją miejscową.

Prezydent Bush ma jeszcze tylko kilka dni na podjęcie decyzji o ewentualnej interwencji w Bośni. Potem będzie musiał rozważać taki wariant prezydent Clinton, Somalia, znacznie łatwiejsza jako teren, nie jest pasmem samych tylko sukcesów i wiadomo z góry, że w Serbii byłoby znacznie gorzej. Ale Amerykanie liczą się z możliwością operacji pokojowej — świadczy o tym fakt kierowania do jednostek ONZ

AKSAMITNY ROZWÓD

Ostatni dzień Czecho-Słowacji

Wspólne państwo Czechów i Słowaków istniało 74 lata. Argumenty rzeczowe — polityczne i gospodarcze — przemawiały za jego dalszym trwaniem. Staje się inaczej: przeważały argumenty emocjonalne i federacja czecho-słowacka zanika w noc sylwestrową. Od Nowego Roku Polska ma na południu dwóch sąsiadów — Republikę Czeską i Republikę Słowacką.

Mimo że w dniach poprzedzających słowacką samodzielnłość państwową rzadko dawała o sobie znać euforia, to wyrażana jest satysfakcja: że wszystko odbywa się „nie tak jak w byłej Jugosławii”, ale „w sposób cy-

willizowany”, na podstawie ponad 30 umów i układów, w tym o unii celnej i walutowej.

Słowacy zdają sobie sprawę, że czeka ich trudna samodzielność państwa. Można zatem sądzić, że uroczystości, jakie zapoczątkuje w czwartek o godzinie 23.59 opuszczenie na budynkach państwowych w Bratysławie flagi CSRF i odegranie w piątek o godzinie 0.00 na Placu Słowackiego Powstania Narodowego słowackiego hymnu narodowego oraz podniesienie flagi słowackiej, będą poważne nastrojem. Nie zmienia tego zapewne ognie sztuczne po przemówieniu przewodniczącego Słowackiej Rady Narodowej Ivana Gaszparow-

vicza. Ową solenną zainicjują zresztą uroczystości ekumeniczne z udziałem duchowieństwa katolickiego, ewangelickiego i izraelskiego na Placu Powstania.

Premier Vladimir Meciar wygłosi noworoczne orędzie telewizyjne do narodu w piątek o 1.00 w nocy. Na godzinę 11.00 przewidziano przyjęcie z udziałem parlamentarzystów i przedstawicieli rządu. Korpus konsularny złoży listy uwierzytelniające w Republice Słowackiej. Akt ten poprzedzi zapowiadane przez wiele stolic — w tym przez Warszawę — rychłe uznanie Republiki Słowackiej i nawiązanie z nią stosunków dyplomatycznych na szczeblu ambasadorów. (PAP)

SKUBISZEWSKI W KIJOWIE

Nie mamy pretensji do granic

W centrum prasowym MSZ Ukrainy odbyła się w środę uroczystość wymiany dokumentów ratyfikacyjnych traktatu polsko-ukraińskiego, podpisanego w maju br. w Warszawie przez prezydentów Lecha Wałęsę i Leonida Krawczuka.

Po wymianie dokumentów min. Krzysztof Skubiszewski spotkał się z dziennikarzami ukraińskimi i odpowiadał na pytania, dotyczące przebiegu wizyty w Kijowie oraz stosunków polsko-ukraińskich.

Polska i Ukraina zobowiązują się w nim do rozwijania stosunków „w duchu przyjaźni, współpracy (...) zaufania i dobrego sąsiedztwa na podstawie prawa międzynarodowego, w tym zasad suwerennej równości, niestosowania siły lub groźby jej użycia”. W traktacie stwierdza się też, że obie strony „uważają za nienaruszalną istniejącą i wytyczoną w terenie między nimi granicę i potwierdzają, że nie mają wobec

siebie żadnych roszczeń terytorialnych oraz nie będą ich wysuwać w przyszłości”.

W treści traktatu, poświęconej mniejszościom narodowym uznaje się „prawo mniejszości polskiej na Ukrainie i ukraińskiej w Rzeczypospolitej Polskiej do zachowania, wyrażania i rozwijania swojej tożsamości etnicznej, kulturowej, językowej i religijnej bez jakiegokolwiek dyskryminacji i w warunkach pełnej równości wobec prawa”. W dokumencie stwierdza się, że „przynależność do mniejszości jest sprawą indywidualnego wyboru osoby” i nie może to pociągać za sobą negatywnych skutków wobec tej osoby.

Polska i Ukraina deklarują ochronę na swoim terytorium „tożsamości narodowej mniejszości drugiej strony przed jakimkolwiek działaniem, zagrożającym tej tożsamości i naruszającym warunki jej umacniania”. Równocześnie jednak w traktacie za-

warty jest zapis, iż „każda osoba należąca do mniejszości polskiej na Ukrainie oraz ukraińskiej w Rzeczypospolitej Polskiej jest zobowiązana — jak każdy obywatel — do lojalności wobec państwa, do jego zamieszkania, kierując się ustawodawstwem tego państwa”.

Oparcie przyszłych stosunków gospodarczych Polski i Ukrainy przede wszystkim na kapitale prywatnym zaproponował min. Krzysztof Skubiszewski w czasie środowej rozmowy z premierem Ukrainy Leonidem Kuczma.

Min. Skubiszewski podkreślił znaczenie utworzenia polsko-ukraińskich banków komercyjnych, a powstające właśnie w Warszawie Centrum Handlu ze Wschodem „dobrze posłuży takim działaniom”.

Premier Kuczma przedstawił min. Skubiszewskiemu ukraińskie stanowisko w sprawie likwidacji broni nuklearnej.

Z daleka

3. STYCZNIA W SOCZI

Podpisanie układu START

Prezydenci George Bush i Borys Jelcyn spotkają się 2 i 3 stycznia w Soczi, by podpisać układ START o redukcji strategicznych broni ofensywnych — podał w środę rzecznik prasowy prezydenta Rosji Anatolij Krasikow.

Prezydenci spotkają się w czarnomorskim kurorcie 2 stycznia, a 3 odbędzie się uroczyste podpisanie układu. Bush przybędzie do Soczi prosto z Somalii, gdzie ma z okazji nowego roku spotkać się z żołnierzami amerykańskimi przebywającymi tam z misją humanitarną.

Ostatnie szczegóły układu uzgodnili w poniedziałek i wtorek w Genewie szefowie dyplomacji USA i Rosji — Lawrence Eagleburger i Andriej Kozyrjew. Uczestniczący w tych rozmowach minister obrony Rosji Paweł Gracow ujawnił, że Rosja będzie mogła zachować siłosity do redukowanych w ramach układu rakiet SS-18, w których będą mogły być zamontowane rakietki SS-25.

Chaos społeczny, kryzysy gospodarcze, głód, dewaluacje, „su-

sze i nielegalne transakcje składają się na wizję niepokojącego świata w 1993 roku, przedstawione przez znanego meksykańskiego astrologa VICTORA SEGUARRA, który nie jest odosobniony w swoich prognostykach. Wy-mienia również Polskę, zapowiadając, że dla niej może okazać się trudnym miesiącem październik, który znajdzie się pod znakiem niebezpieczeństwa przewrotów politycznych.

Przestrzegając świat, że to co się zdarzy w 1993 roku będzie efektem tego „co wcześniej zasiano” astrolog stwierdza, że „człowiek dojrzeje poprzez cierpienie”. Wskazał, że „oświeceni” kierują ostrzeżenia do ludzkości, aby „uratować człowieka przed chaosem”.

Oto świat 1993 r. według wizji meksykańskiego astrologa:

ASTROLOG WIDZI CZARNO ROK 1993

Nowy polski październik?

STYCZEŃ: Katastrofy związane z ropą naftową i gigantyczne pożary. Przemiany ideologiczne. Dewaluacje, regres społeczny i zjawiska inflacyjne na Węgrzech, w Hiszpanii i Australii.

LUTY: Konspiracje antyrządowe i grabież dzieł sztuki. Zamieszki społeczne w Limie. Katastrofy finansowe i górnicze od Indii, Meksyku i Afganistanu, po Szwajcarię, Szwecję, Austrię, Japonię i Tybet.

CZERWIEC: Chaos, zabójstwa i nielegalne transakcje będąc nekrem prezydenta i wysoki kier w Portugalii. Konflikty w Sewilli.

LIPIEC: Klęski żywiołowe w Szkocji, Holandii i Nowej Ze-

Rosji. Poważne zajścia m. in. w Rzymie, Pradze, Damaszku, Chicago, Hamburgu, Bremie i Moskwie. Nielegalne transakcje z narkotykami, produktami chemicznymi i ropą naftową. Kradzieże dzieł sztuki. Zamieszki społeczne w Limie. Katastrofy finansowe i górnicze od Indii, Meksyku i Afganistanu, po Szwajcarię, Szwecję, Austrię, Japonię i Tybet.

CZERWIEC: Chaos, zabójstwa i nielegalne transakcje będąc nekrem prezydenta i wysoki kier w Portugalii. Konflikty w Sewilli. LIPIEC: Klęski żywiołowe w Szkocji, Holandii i Nowej Ze-

landii. Rozruchy społeczne w Amsterdamie, Nowym Jorku, Wenecji i Manchesterze.

SIERPIEŃ: Przewroty i sukcesy w zwalczaniu wandalizmu. Kłopoty budżetowe w Birnie, Japonii, Szwecji, Szwajcarii, Iranie oraz Irlandii.

WRZESIEŃ: Sukcesy naukowe w USA, W. Brytanii, Grecji i Turcji.

PAŹDZIERNIK: Niebezpieczeństwa zamachów stanu, z ryzykiem politycznych zabójstw i aktów zdrady w siłach zbrojnych lub zrywów społecznych w W. Brytanii, Francji, Niemczech i

Polsce. Problemy polityczne w Ameryce Łacińskiej.

LISTOPAD: Przystępstwa i przemysł narkotyków uderzą we Francję, Włochy i Rumunię.

GRUDZIEŃ: Pomoc materialna dla więźniów, szpitali, organizacji filantropijnych, instytucji religijnych w Grecji, Turcji i na Antylach.

Świat napięć 1993 r. przedstawiają także inni liczni astrologowie. Genewska wróżka Elisabeth Teisser uznała, że będzie to „trudny rok”, który Europie przyniesie wzrost nastrojów nacjonalistycznych i rasistowskich. Inni wróżbi, m. in. z Francji, Brazylii i Salwadoru zapowiadają postęp w zwalczaniu AIDS, czy tak różne wydarzenia jak roztanie Fidela Castro z władzą na Kubie, nowe małżeństwo Elisabeth Taylor i wielki romans Luciano Pavarottiego.

Potykali się po bożemu. Według praw i obyczajów. Współczesni dziennikarze będą mieli trudności z ustaleniem, kto komu rzucił rakawicę. Nie to jest jednak istotne. Ważne, że została ona podniesiona...

Nim rywale stanęli na udeptanej ziemi w sądeckiej willi „Majra”, wśród obrazów mistrza Bolesława Barbackiego, jeśli się obrażać na łamach różnych gazet, w tym i „Dziennika”. Antoni Kroh wprawdzie nie wątpił, że Leszkowi Mazanowi należy się tytuł „pierzdy”, a nawet „naszej starej dupy”, aleści przestrzegali: niech prawo zawsze prawo znaczy, czyli Mazan winien poczekać z przechwałkami, jakoby był już właścicielem owych zaszczytnych panaszewskich godności...

Warto tu przypomnieć za Haškem: w słowniku wojskowym słowo „pierzdy” było od dawna używane z wielką miłością, osobliwie, gdy chodziło o pułkowników lub starych kapitanów i majorów, a było stopniem wyższym ulubionego epitetu „pieski dziadyga”. W niektórych garnizonach, jak na przykład w Trydencie, zamiast „pierzdy” mówiło się „nasza stara dupa”. Prowokując rywala, Kroh dodał, iż jeśli ów stchórzy, to będzie się musiał zadowolić jedynie „pieskim dziadygą”...

Tego było już za wiele. Mazan wyraźnie sponstrował swego adwersarza (to słowo będzie ulubionym, odmiennianym przez obu we wszystkich przypadkach), twierdząc, iż trwanie przy zmurszałej klasycy, mało dziś przydatnych dochożeniach autentyczności postaci i zdarzeń z niemiłostnej epopei Haška, choć drzewiej dawało profesury, dziś nie starczy nawet do tytułu „dziadygi”...

Obaj uczestnicy turnieju ostrzyli na zapleczu swoje kopie, gdy tymczasem tłum walił gromadnie, licząc, że wystarczy okazałe zaproszenie, by wejść. A tu niespodzianka. Aby móc obejrzeć pojedynek, trzeba było od Zjda Natana wykupić piwo „velkopopovické” — tak ukołane przez „dobrego wojska”. Przy taktach „Marsza Radetzkego” smakowało „vibornie”. Obaj rywale zasiedli pod portretem Najjaśniejszego Franza Josefa, za przeproszeniem ob... przez muchy. Ten sam obraz i te same muchy, za które Pallavicini przesiedział w mamrze lat 10...

Rywali i kibiców powitał arbiter główny Mieczysław Czuma. Zaczęło się: „A to nam zabili Ferdynanda...” Starły się tedy dwie siostry: szwejkologia klasyczna reprezentowana przez Antoniego Kroha, doktora, etnografa, historyka, przyjaciela ludów wschodniej Europy środkowej, wschodniej i południowej oraz szwejkologia praktyczna w osobie głów...

PIOTR GRZYŁAK

Turniej pod portretem cesarza

Potykali się o tytuły: „Pierzdy” i „Naszej starej d...”

nego wyznawcy, redaktora Leszka Mazana — znanego też matokologia... A że rodzinne wojny są najkrwawsze, zatem trup padał gęsto, przy akompaniamencie bojowych okrzyków w języku czeskim (Kroh) i czeskopodobnym (Mazan).

— Pierwszą definicję szwejkologii klasycznej dali dwaj praszy dziennikarze, Milan Hodik i Miloslav Jenšik w roku 1971. Jest to zatem nauka o Szwajku i o środowisku, o czasach, panujących stosunkach, realiach, w których żył. A w nieposiedniej mierze o późnej monarchii habsburskiej, c.k. kretynizmie i innych przyczynach nielawnego końca dwugłowego orla austriackiego. W takiej sytuacji chodzi tu o dyscyplinę, której dobre opanowanie może być udziałem dziecka, które opowiadał podstawy takich nauk, jak: historia, teologia, etnografia, psychopatologia, geografja, kynologia, seksuologia, anatomia, filologia, parazytologia, socjologia plus wiele innych nauk i jeszcze coś.

Innymi słowy — trzeba być geniuszem... Nie wystarczy być bowiem zwykłym kynologiem czy seksuologiem, żeby być szwejkologiem, rzecz jasna klasycznym... — perorował Kroh Antoni, który pierwszy ruszył do ataku.

— Szwejkologia polska, z natury rzeczy młodsza siostra czeskiej, ma inny charakter. Sledzenie realiów austro-węgierskich zawartych w „Osudach dobrego wojska Szwajka” przeraża się w inną zabawę: zestawianie czeskich i polskich interpretacji naszych wspólnych faktów historycznych, a także zestawianie faktów oczywistych dla Czechów, a nie znanych dla Polaków i na odwrot... Bawilem się tak przez dwadzieścia lat z okładem, stawałem się Czechem będąc Polakiem, by próbować rozumieć czeskie racje. A pomagał mi w tym mistrz Hašek...

Tu red. Mazan jał rzucić przykładami o morali i z nich wynikającymi. Oto pani Hauberowa wysyłała swego męża pana Haubera, który wrócił z gospody z nożem w plecach (solingenka stal), po następne noże, do kompletu. Ten jednak, spryciarz, chodził na piwo i dwie gospody dalej... Stąd i nauka praktyczna: by chłopa nigdy nie bronić chodzić na piwo, ale kontrolować, do której chodził piwiarni... Pan Jenom starał się o córkę Bilka. Podczas oświadczeń — ze strachu — Jenom co nieco popuścił do spodni, aż zegar ścienny stanął... Z

ję burdelu w Sanoku — czy tam, gdzie był zaulek Szwajka, a potem Plac Rewolucji Październikowej, czy też na wprost gimnazjum, gdzie obecnie jest kino „Sokół” i klub oficerski?... Wydało się przy okazji, że Franz Josef nienawidził dziennikarzy, na ich widok dostawał wysypki, że w „Szwajku” nazywano ich redaktorskimi cywilnymi świniami, lub „redaktorskim hotnem”...

Tajna broń Mazana — prof. Józef Bubak (za przeproszeniem o nomasta jeden, onomastyka — dział językoznawstwa zajmujący się nazwami osobowymi i miej-

Widzowie nie chcieli wypuścić pojedynkowniczo. Szeryf Jeziora Rożnowskiego Andrzej Zagata przysięgał, że ratował Mazana z wody, wyciągając go za włosy... Roman Groszek pytał o ilość salcesonów zjedzonych przez Balouna, kós tam: ile pociągów przejeździł w Budziejowicach Szwajku... Ostatecznie wszyscy uznali, że wszelkie szwejkologiczne tytuły obu rywalom się należą (od „dziadygi” po „stara dupę”). Uonorowano natomiast kibiców: prezydent Jerzy Gwiżdż może się puszyć jak paw z tytułu „dziadygi”, dr Jerzy Mosior przyjął godność „pierzdy”, Piotr Trochano-wski został „ciwiercipierzdą”, dwóch młodych „krakusów” — „wicepierdolami”. Red. Stanisław Śmierciak został kadetem Bieglem, a „za catoksztat” miano „naszej starej dupy” otrzymał znany w Nowym Sączu działacz kultury Roman Groszek, który powiedział skromnie: „dawno mi się to należało...”

Antoni Kroh zaprezentował swoją książkę „O Szwajku i o nas”. Leszek Mazan przywiózł tylko jeden egzemplarz swojej: „Wymnie jeszcze nie znać” (nawaliła drukarnia). Na zakończenie obaj przeciwnicy podali sobie ręce i podpisał się pod wierszem Tadeusza Polnowskiego: i

Ze szlachta wyginęła już pod Białą Górą.

Ojczyzny ratowanie zostawiono ciurom.

Śmierć z honorem? Niewielka za tym tu kolejka

Lecz jak przeżyć z humorem? Uczymy się od Szwajka!

scowymi) wytłumaczył, skąd się wzięło nazwisko Szwajka (Kroh nie wiedział, Mazan podał tylko datę ujawnienia się pierwszego Józefa Szwajka — 1735) Prof. Bubak wyprowadza to nazwisko od niemieckiego czasownika: *schweigen* — milczeć, od rozkaźnika: *schweig!*. Jeśli tak było, to trzeba przyznać, że Hašek miał poczucie humoru, bo trudno wojska nazwać milczkiem... Jest jeszcze druga możliwość: niemieckie *Schweige* (pastwisko).

Mazan przyjął wprawnym ruchem atak Kroha, otał swoją polyskliwości, spojrzal na Najjaśniejszego spaskudzonego przez muchy i skontrował:

— Z pewną nieśmiałością słuchałem wywodów przedmówcy, niewątpliwie uznanego międzynarodowego autorytetu szwejkologii klasycznej, człowieka, który rozwiązał m.in. tajemnicę *latringenewala*... Dr Kroh reprezentuje — pardon — schyłkową, wędnąca galaz nauki, która powiedziała już wszystko. Przyszłość należy do szwejkologii praktycznej, czyli nauki praktycznego wcielania w życie filozofii i metod postępowania naszego dobrego a skromnego wojska. Kto tego nie rozumie, jest jak stary saper Vodiczka na kursie topografii, albo pan Kankonvi, usiłujący odczytać skierowany do jego żony list porucznika Lukasa, albo zupełnie skołowacjalny podporucznik Dub w — za przeproszeniem — sanockim burdelu, nie wiedzący po co tam przyszedł...

Szwejkologia praktyczna to przede wszystkim umiejętność przybierania barw ochronnych w sytuacjach zagrożenia... Epopeja o Szwajku pełna jest, nieczym Biblii, przykładów, większych i pomniejszych. Tak więc do konkretów, doktorze!

inicjatywy szwejkologów praktycznych, osobiście red. LM., w instytucji wibroakustyki AGH urządzono wielki eksperyment. Wybrany pracownik nauki polskiej miał za zadanie powtórzyć wyzczęż Jenoma. Przy małym „baczku”, zwanym też tajemniczką lub chichaczem (35 decybeli), zegar nie stanął przy 65 decybelach i 75 również itd...

Długie godziny trwała wymiana poglądów. Mazan nie wiedział np., że przy ul. Bolzano w Pradze podawano wino bezalkoholowe („bezałkoholowe — skąd zatem mogłoby wiedzieć?”), pomylił numer lokomotywy, zamiast 4268 podał 2486... Za to przypomniał, jak go ściagała cała Karpacka Brygada WOP za opublikowanie synnej dewizy Szwajka: „My o wojnę nie dbamy, my na wojnę nasr...” Kombatanci watek przedstawił również Kroh, opowiadając, że jego książka „O Szwajku i o nas” przez 5 lat leżała w wydawnictwie, bo była niecenzuralna...

Pytaniem zasypali obu rywali kibice którzy natarli bez pardonu. Długo by streszczać trzeba historię kucharza Jurajdy, feldkurata Katza, kadeta Bieglera, sierżanta Wańka, żarlika Balouna, przygody miłosne Lukasa, podboje Duba... Do białości rozgrał wszystkich spór o lokaliza-



— Jak wiem, jest Pan spracziwnikiem improvizacji, wręcz przyszedł Pan kiedyś, że ona Pana peszy...
— Lubię improwizację, ale pod warunkiem — musi być bardzo dobrze przygotowana. Jako aktor operujący cudzym tekstem nie mam wiele miejsca na improwizację...

— Co jest zatem Pana głównym atutem w kabarecie: aktorstwo, czy może magia na zwiska, które przyciąga publiczność?

— Mogłbym odpowiedzieć odwrotnie, że uprawiałem kabaret jeszcze bez magii nazwiska... Zaczęłam mnie o interesować już na II roku studiów, a że nie było pośród kolegów nikogo piszącego stworzył scenariusz w oparciu o „Słowlka” Boya. Później Boya zaczęli wypierać inni autorzy i tak powstał program, z którym nawet z powodzeniem występowałam w Polsce...

— Czym jest kabaret dla aktora: spełnieniem pragnień, by stworzyć siebie w pełni same-mu, bez udziału reżysera, scenografa...?

— Jest to na pewno inny rodzaj uprawiania zawodu; oko w oko z publicznością jak w teatrze, ale samotnie, bez wszystkich elementów wspomagających. W teatrze aktor zawsze może się usprawiedliwić, że autor, że reżyser, scenograf, projektant kostiumu... W kabarecie nie ma się za kogo schować i to jest podniecające. Trzeba stanąć samotnie na scenie i przez 10 minut walczyć o przetrwanie — to rodzaj hazardu...

— Pan lubi hazard?

— Nie jestem hazardzista, być może właśnie kabaret zastępuje mi ruletkę, czy grę w karty...

— W ruletkę można wygrać, ale i przegrać... Zna Pan smak porażki?

— Może bardziej przedsmak... To było w Opolu podczas kabaretonu; występowałam po raz pierwszy na „Imieninach Pana Janka” w amfiteatrze wypełnionym przez jakiegoś trysiące osób, a mnie kabaret zawsze kojarzył się z formą kameralną... I gdy wyobraziłam sobie, że stoję przed mikrofonem mając przed sobą te ściane ludzi, zwracając się do straszliwej i zapytaniem. Pie-

trzaka, jaką karę mam zapłacić, by móc się wycofać... Ostatecznie jednak wyszedłem...

— I wielkie brawa czyli, jak to się mówi w estradowym slangu, żarło...

— I druga sytuacja, może nawet trudniejsza — moja pierw-

manie, stąd też robił to, kto tylko mógł... Spotykaliśmy się więc z Pietrzakiem na rozmaitych imprezach, aż wpadł na pomysł, bym wstąpił do „Egidy”...

— Jest Pan w niej — naturalnie z przerwami na teatr, film — już tyle lat, że mogę

lon zamienił się i w halę — często brudną i śmierdzącą, nie mającą nic wspólnego z wysublimowanym wyobrażeniem o kabarecie i jego przeszłości. Ale tu musielibyśmy zacząć mówić o pieniądzach, stawkach, rozliczeniach...

jęciu imieninowym... Oczywiście to, co powiedziałem, nie oznacza, że mnie nic nie śmieszy, tylko nie zawsze śmieję się głośno...

— A co Pana śmieszy?

— Odpowiem nie wprost. Zadzroszczę kolegom uprawiającym kabaret, że to, co mnie dener-

Gdybym sam napisał, byłoby znacznie gorzej.

— W wygłaszanych przez Pana monologach polityka pozostaje jedynie w tle — polityka Pana nie interesuje?

— Trudno naturalnie żyć bez stosunku do tego, co wokół się dzieje, ale zarazem jest to obecnie tak zagmatwane, że wręcz wymaga specjalnej wiedzy, by wiedzieć, kto z kim, kto za kim i dlaczego to się zmienia co tydzień... Przysięgam, nie nadążam...

— Wielu Pana równie znamiennych kolegów w ostatnich latach udato się we flirt z polityką. Pana to nie pociągało?

— Wie pan, ja mam zawód, poprzez który się wypowiadam — i to mi wystarcza. Jeśli zaczął się udawać w politykę, to nagle może się okazać, że wkroczyłem na ścieżkę propagandy, gdzie musielibym być posłuszny temu, czego ktoś będzie ode mnie wymagał i to byłoby już odstępstwem od zasad zawodu, tak jak go pojmuję. Ja swój stosunek do rzeczywistości mogę wyrażać słowami Szekspira, Słowackiego, Schaeffera... A prywatnie — to sobie rozmawiam z żoną...

— Najbardziej interesującym w zawodzie aktorskim zmianą, zaskakiwaniem widowni — wyznał Pan kiedyś. Proszę powiedzieć, czym nas Pan jeszcze zaskoczy?

— Tego nie wiem, ale na pewno będę się starał zaskoczyć. Może właśnie w kabarecie...

10 MINUT HAZARDU

Z JANUSZEM GAJOSEM rozmawia Wacław Krupiński

— szta premiera w „Egidy”; zaproszeni goście, prasa, każdy z kolegów witalny brawami na wejście... Janek Pietrzak wymienia moje nazwisko, wychodzi i — cisza. Dla aktora to rodzaj policzka. Pozostają dwa wyjścia; albo się wycofać, albo próbować

Pana zapytać, jak Pan widzi kabaret obecnie?

— Pytanie łatwe i trudne — nie wiem, czy jestem jego najlepszym adresatem. Rozmawiałbym niedawno z Jankiem, że może by trzeba znaleźć inną formę, niż takie wesołe narzekactwo, ale

— A dżentelmeni o pieniądzach nie mówią...

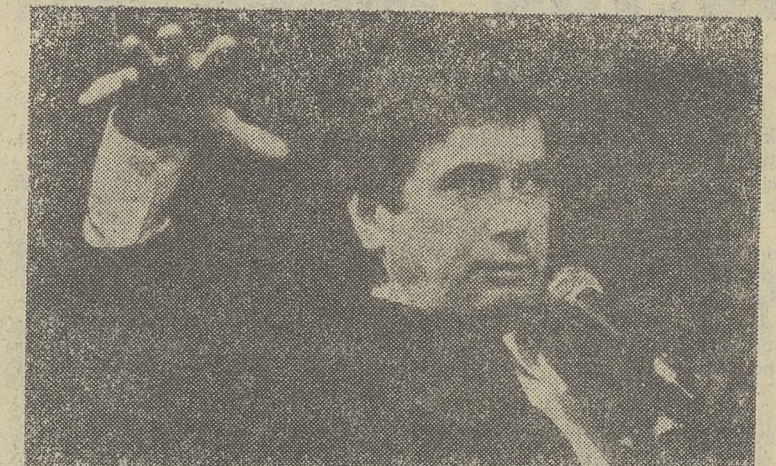
— Nie jestem absolutnie przeciwnikiem zarabiania pieniędzy, ale gdzieś tę granicę trzeba by wyznaczyć, choć nie zawsze się to udaje, również mnie...

— Skoro mówimy o salonie; nie ma Pan, w związku z niechęcią do improwizacji, obaw, że oto w trakcie występu w kameralnych warunkach dwóch poditych wesółków zacnie się z Panem udawać w dialog?

— Tego się zawsze boję... Cóż mogę tylko żałować, że nie mam takiej łatwości improwizacji, jak wielu moich kolegów. Unikam wdawania się w dialog z widownią, ponieważ boję się, że będę na przegranej pozycji. Muszę więc robić wszystko, by do tego nie dopuścić, czyli na tyle zainteresować ich tym, co mówię, by ewentualni „rozmówcy” zapomnieli o koniaku, który wypili...

— Pan w ogóle robi wrażenie człowieka zamkniętego, skupionego na sobie, a kabaret to — jak sądzę — domena ekstrawertyków...

— Pewnie tak jest... Nie należą do ludzi potrafiących bawić towarzystwo na imieninach, opowiadających dowcipy; często na jakichś przypadkowych spotkaniach po 10 minutach pytają mnie: „Co pan taki smutny?” „Może coś pan dolega?” itp. Ludzie oczekują, że będą ich bawili. To mniej więcej tak, jakby żądać, żeby lekarz wyciął komuś wyrostek robaczkowy na przy-



opanować zdenerwowanie i grać swoje. Tak też zrobiłem, doprowadzając do jako takiego sukcesu...

— Proszę powiedzieć, jak Pan trafił do Pietrzaka — namówiony przez niego, czy sam?

— Jak już mówiłem — estradę kabaretową uprawiałem od lat, niezależnie od Janka. Po pierwsze — coraz bardziej pociągał mnie kabaret, po wtóre — z powodów czysto finansowych, estrada dawała sposób na utrzy-

na tym moje kompetencje się kończą; wiem, co by trzeba zmienić, ale nie wiem jak...

— To pomówimy o kabarecie w ogóle — sam Pan wspominał, że to powinna być kameralna forma, a tu masówki — w amfiteatrach, w salach na 1000 osób, uciekamy od tradycji, niestety...

— Też noszę w sobie wyobrażenie kabaretu-salonu, miejsca wykładowego języka, elegancji, wytwornych manier... Ale cóż, sa-

wuje, drażni, oni potrafią natychmiast przerobić na żart. Tak więc nie mogę panu powiedzieć że coś mnie szczególnie bawi w naszej rzeczywistości, chociaż za bawnie ogólnie jest... Nie będąc satyrykiem, nie jestem w stanie przeczytanej wieczorem gazety zamienić na kabaretowy monolog.

— A nie korci Pana, by pisać teksty dla siebie?

— O nie. Zbyt dużo wymagam od tekstu kabaretowego. Te, które dostają, też czasem przerabiam, autorzy mają nawet pretensje. A przecież są to teksty Pietrzaka, Jaroszyńskiego, kiedyś Datkiewiczów... Ale chcę być w zgodzie ze swoim sumieniem, poczuć humor, estetyki...



Tęsknota za krajem, zwana nostalgia, dopada Polaków na obczyźnie w różnej postaci. Panu Tadeuszowi Modrzejewskiemu objawiała się pod postacią filmu Rybkowskiego pt. „Chłopi”. Film obejrzał w Polsce przypadkiem i długo o nim nie myślał. Ale wtedy, gdy chodził po niemieckich ulicach i lał łzy wewnątrz: został czy nie? — powrócił obraz z filmu. Rozległa polka, odpust w miasteczku, wesoła wsi, a przede wszystkim polska jesień.

Wrócił na krótko przed grudniem 1981. Nigdy nie żałował tej decyzji. Ale od początku wiedział, że do pomogli mu „Chłopi”. I to nie Reymonta, którego wtedy jeszcze nie znał, tylko „Chłopi” Rybkowskiego. Już w Polsce dowiedział się, że autorem tak znanego w jego życiu dzieła był Władysław Rey-

mon. Postanowił spłacić mu dług. 11 lat temu, wkrótce po powrocie do Ojczyzny, Modrzejewski zaczął własnoręcznie przepisywać wszystkie dzieła Reymonta. Był jednak nie skłaniał imienia mistrza, zaczął od przepisania przypadkowej książki, jaka wpadła mu w ręce. Było to „Brzydkie kaczątko” Andersena i jeszcze dwie inne bajki. Już podczas tamtej pracy stwierdził, że to jest jego powołanie. Z czystym sercem powrócił do Reymonta. Zaczął oczywiście od „Chłopów”. Swoje przepisywanie traktował, jak coś w rodzaju *katharsis*. — To jest moja pokuta. Za to, że miałem pokusę, że chciałem ulec zniemczeniu, będę przepisywał. — Przy okazji pokuty poczuł jednak, że sam jest trochę mistrzem.

ELŻBIETA BOREK

Księgozbiór odręczny

Na pakunkowym papierze, maczonym w kałamarnicy piórem przepisał 87 dzieł Reymonta

mont. Postanowił spłacić mu dług.

11 lat temu, wkrótce po powrocie do Ojczyzny, Modrzejewski zaczął własnoręcznie przepisywać wszystkie dzieła Reymonta. Był jednak nie skłaniał imienia mistrza, zaczął od przepisania przypadkowej książki, jaka wpadła mu w ręce. Było to „Brzydkie kaczątko” Andersena i jeszcze dwie inne bajki. Już podczas tamtej pracy stwierdził, że to jest jego powołanie. Z czystym sercem powrócił do Reymonta. Zaczął oczywiście od „Chłopów”. Swoje przepisywanie traktował, jak coś w rodzaju *katharsis*. — To jest moja pokuta. Za to, że miałem pokusę, że chciałem ulec zniemczeniu, będę przepisywał. — Przy okazji pokuty poczuł jednak, że sam jest trochę mistrzem.

Tadeusz Modrzejewski przysięga, że wcześniej nigdy w życiu nie przeczytał ani jednej książki. W szkole zawsze miał kłopoty. Koledzy się z niego śmiali, a on, niskiej postury, nie bardzo umiał sobie z nimi radzić. Wrodzony pacyfizm, który najbardziej dał mu się we znaki w okresie poborowym, w szkole nie pozwolił mu podejmować bójek, nawet o własne dobre imię. Przezywali go od głupków, nauczyciele popędzali z odpowiedzią. — A ja nie mogłem się skupić. — Gdy nauczyciel zadawał mi pytanie, myślałem o tym, jak to jest ze mną tu i teraz. Ze jestem i że siedzę w ławce, istnieję, oddycham, wyglądam przez okno. Myślałem o życiu. Chciałbym, żeby mnie teraz odwiedził moi koledzy i wychowawcy.

Film naklonił go, by sięgnąć po lekturę. Ale nie zrobił tego, jak inni. Nie zaczął po prostu

tonowym, nieco przyzwołym, ale właśnie dlatego dobrym. — Jak się zrobił błęd — teraz już ortograficznych nie robię — albo kapnie atrament, można wykskrobać nożykiem (nożyk z rękojścią oprawioną w materiał leży na stole, obok kałamarnicy), wygładzić paznokciem i pisać dalej — nie ma śladu.

Tadeusz używa pióra maczanego w kałamarnicy z czarnym tuszem. Zanim zacznie, do kartonu przykłada specjalny szablon, rysuje ołówkiem linie i dopiero wtedy przystępuje do pracy. Każdy rozdział zaczyna się pięknym inieciałem na 8 wierszy, a całość jest bogato zdobiona własnoręcznymi, barwnymi rysunkami skryby. Na okładce wykonanej z szarego płótna Tadeusz Modrzejewski maluje olejno scenę rodzajową.

W ten sposób przepisał do tej pory i wydał 87 dzieł Reymonta. Wszystkie, pięknie oprawione, wystawiał w gabletach i udostępnił publiczności.

6 grudnia br., w 67. rocznicę śmierci Reymonta, Modrzejewski otworzył w Bielsku-Białej własne, pierwsze w Polsce prywatne muzeum literatury. Które ohrzebił imieniem swojego mistrza. W ten sposób spełniło się marzenie jego życia. Marzenie, poparte ciężką pracą. Pracował na budowach, w kłalnach jako robotnik fizyczny, przy kopaniu rowów, a nawet przy dołach kłoczących, żeby zarobić na to muzeum. Miasto wydzierżawiło mu wprawdzie za niewielkie pieniądze budynek, ale całą resztę zrobił sam. — Trzy miesiące pracowałem ciężko przy łopacie, żeby zarobić na wiraż z portretu mego mistrza. Kosztował 6 milionów. Ale nie żałuję wysiłku.

Gospodarz z dumą prowadzi na piętro zielonymi schodami, które sam odnowił i pomalował a które przypominają udoskonaloną drabinę. Na górze jest zimno, bo kominek wygasł, a ogrzewania nie ma, lecz warto było wchodzić. Powala pomalowana jest w kвітne ornamenty. Całą jedną ścianę, 2,60 na 7 metrów, tę nad schodami, zajmuje scena wesoła Boryna z Jagną. Olejne dzieło Tadeusza, który nigdy nie uczył się rysunku.

Pod oknem pokazanych rozmiarów skrzynka, ręcznie malowana, w której gospodarz przechowuje także ręcznie przepisane „Pana Tadeusza”. Jest to już drugie wydanie dzieła Mickiewicza. Pierwsze — Modrzejewski przyznaje ze wstydem — mu-

skieję. Wytrzymał dwa miesiące. Tęsknił za wsią. Pojechał pracować na roli do znajomej. Myślał, że zbiera na liceum plastyczne. — Nie starczyło na lampkę. — Dwa lata pracował jako tkacz w Bielsku, potem na różnych fizycznych stanowiskach. Wszystkie pieniądze przeznaczał na swoje hobby.

Od października nie pracuje nigdzie, poza muzeum. Ustawiony na kominku szklany dymion bardzo powoli zapełnia się dawkami. Modrzejewski nie pobiera opłat za wstęp do muzeum, a utrzymanie takiego domu jednak kosztuje. Tym bardziej, że trzeba go niemal w całości wyremontować. Na wiosnę chce skończyć remont dwóch izb na poddaszu, które będą służyć jako pokoje gościnne. — Żeby ozło-

niekiedy, bo nie starczyło na urządzenie muzeum. Polska epopeja, przepisana ręcznie, trafiła do Singapuru, a nabywcę zapłacił za nią jedynie 10 mln zł. Drugiego, nad którym Modrzejewski pracował dwa i pół roku, nie sprzeda: — Czy pani sprzedałaby swoje dziecko? — Skrzynkę z tym drugim „Panem Tadeuszem” trzymają dwie postacie: z tyłu książkę Robak, z przodu szlachcic na kłęczkach. Rzeźby także wykonał sam Modrzejewski.

No, w końcu wspomniany wiraż, wypełniający okrągłą niszę okienną, tuż obok kominika i stołu do pracy. Na stole rozłożony dziennik, który Modrzejewski prowadzi — nieregularnie — od 24 lat.

Gdy tylko zaczął się interesować Reymontem, szybko odkrył wiele zbieżności jego życia z własnym. I to, że wieś, i to, że jesień i jeszcze że cztery pory roku, zakodowane w sercu. Czasem nawet myślał, że chyba duch Reymonta zamieszkał w nim samym. Reymont także pochodził z wielodzietnej rodziny, jak Tadeusz. — Ich było siedmiu, nas osiemiu. Ale w momencie kluczowym, gdy decydowały się losy mego muzeum, zmarł mój najstarszy brat. Teraz nas też jest siedmiu. Wyrównało się.

Urodził się 41 lat temu w Bielsku, w znaku Bliźniąt. — Przyszędłem na świat o 8.06, a mój mistrz o 7.05. Czyli między nami jest dokładnie jeden dzień i jeden miesiąc różnicy. No, i jedna epoka...

Zaraz po szczęśliwym ukończeniu podstawówki wyjechał do Warszawy. Trafił na Służewiec, gdzie zaczął się uczyć na dżokeja w szkole hodowlano-jeździe-

wiek nie musiał się spieszyć. Żeby miał szansę zatrzymać się dłużej niż chwilę w tamtej epoce i poczuć ją.

W tej chwili przepisuje „Komediantkę” Reymonta i drugim tom „Starej Baśni” Kraszewskiego. Chce stworzyć obraz tamtej epoki w Polsce. Najdalej na Trzech Króli planuje zacząć przepisywanie „Kryżaków”. Równocześnie rzeźbi figurki z Powstania Kościuszkowskiego, które ma być ostatnim etapem dzieła.

Na ścianach tego dziwnego muzeum, w którym wszystkie eksponaty są dziełem jednego człowieka bez wykształcenia, a oprawie w płótno książki, ręcznie przepisane, wpędzają w stan nieprzemijającego zdumienia, wiszą także obrazy malowane ręką Modrzejewskiego. Jeden, szczególnie piękny, samotny na ścianie, stanowi ilustrację do noweli „Walka byków”. Nowela przejęta Tadeusza zupełnie innymi uczuciami niż te, jakich doznawał przy lekturze wcześniejszych książek Reymonta. Pisał tak szybko, jak tylko potrafił, ponieważ był ciekaw, jak książka się skończy. Jest to opowiadanie szeregowe.

— Zaczyna się corrida, wiadomo — trzeba zamordować byka. Ale gdy byk jest już ranny, opiekujący się nim chłopiec zwraca się do szalejącego tłumy, by darował jego pupilowi życie. Wie, że tym dziecięciem błaganiem niewiele wskóra, bo ludzie zaplucili za bilet i żądają krwi. Zaczyna się zupełnie nowa walka. Mijają chwile i kilka tysięcy ludzi mówi: ratować byka.

Tadeusz Modrzejewski dał sobie 20 lat na spełnienie dzieła życia. Z tego 11 ma już za sobą.

JULIUSZ KYDRYŃSKI

Jeszcze jeden rok...

Z pewnych powodów, których nie będę tutaj wyjaśniał, ostatnio znacznie mniej piszę niż czytam. I to czytanie przeważnie z obowiązkami. Przeczytane książki jestem zmuszony oceniać, co nie zawsze jest sprawą przyjemną. Ale bywa też inaczej. Np. ostatnio dla jednego z wydawców pisałem krótką recenzję z książki brytyjskiego autora Juliana Barnes'a pt. „Historia świata w 10 1/2 rozdziałach”. Autor znany jest już u nas z wybitnej powieści pt. „Papuga Flauberta”. Jego „Historia świata...” nie została jeszcze przetłumaczona, ale z pewnością niedługo się ukaże (niestety, nie w moim przekładzie i nie wiadomo, czy w tym wydawnictwie, dla którego o niej pisałem).

Czytam jednak nie tylko z obowiązku. Wieczorami zdarza mi się czytać także coś — jak to się mówi — „dla przyjemności”. Ostatnio dla przyjemności przeczytałem znakomitą książkę Geoffreya Marcusa pt. „Dziewicza podróż”. Jest to powieściowa, lecz jednocześnie niemal dokumentalna relacja ze słynnej podróży „Titanica”, który to transatlantyk zatonął, jak wiadomo, w dramatycznych okolicznościach podczas swej pierwszej podróży przez Ocean w roku 1912. Wprawdzie czytanie o tej katastrofie trudno nazwać czytaniem „dla przyjemności”, jednak niewątpliwą przyjemnością sprawia mistrzostwo, z jakim rzecz cała została przez autora opisana. I kto wie, czy nie najważniejszą sprawą w tym opisie jest relacja z zachowania się uczestników dramatu (wśród których znajdowało się wielu ludzi wybitnych i oczywiście niezwykle bogatych) w ich ostatnich chwilach przed zatonięciem statku.

„Historia świata...” Barnes'a rozpoczyna się od uratowania pasażerów Arki Noego (ludzi i zwierząt) po biblijnym Potopie. Następnie w owych dziesięciu i pół rozdziałach autor przenosi się do późniejszych epok dziejów ludzkości, kończąc całość opowieści swym osobistym pobytom w Niebie, w którym wprawdzie doznaje samych przyjemności, ale w końcu tak go to nudzi, że zastanawia się, czy nie wolaloby rzeczywistości umrzeć, po prostu przestać istnieć.

Przebywając przed laty w Bostonie, podczas jednego z koncertów zauważyłem na

ścianie tamtejszej Filharmonii tablicę, upamiętniającą nazwiska muzyków z orkiestry „Titanica”, którzy podczas katastrofy, nie przerywając gry, poszli razem ze statkiem na dno Oceanu. Gdy ostatnio czytałem o tej katastrofie, przypomniałem sobie oczywiście tę tablicę i znowu musiałem podziwiać spokój i opanowanie ludzi wykonujących swój obowiązek aż do tragicznego końca. Historia zatonięcia „Titanica” jest przecież także fragmentem „historii świata”. Byli na „Titanicu” ludzie, którzy w chwilach ostatnich tracili opanowanie i za wszelką cenę, wcale nie po bohatersku, starali się uratować. Ale byli też inni, których — zwłaszcza ze względu na ich dotychczasowy styl życia — nigdy by się o bohaterstwo nie posądzało, a właśnie oni, podobnie jak muzycy na statku, okazali się bohaterami.

A co to wszystko ma wspólnego z moimi rozmyślaniami nad końcem roku minionego i początkiem nadchodzącego? No cóż, każdy przyzna, że jeśli czyta się dziś książkę historyczną, musi się przede wszystkim myśleć o historii tworzącej się „na naszych oczach”, która — jak sądzę — jest także w wystarczającym stopniu zwirowana. Są też dzisiaj tacy, którzy grozą nie tylko nam, lecz także całej Europie (a może i światu) katastrofą podobną do katastrofy „Titanica”. Czy zatem możemy się dziwić, że wspomniane tu przeze mnie książki wydały mi się lekturą bardzo na czasie? Mija przecież rok pełen historycznych awantur, a niestety i katastrof. Zapowiada się rok nowy, o którym jedni mówią, że będzie lepszy, ale inni, że gorszy od poprzedniego. Jak zniścimy jeszcze ten jeden rok?

Ileż zależy od tego, jak zachowamy się w sytuacjach, których możemy jeszcze być świadkami? Ilu z nas zachowa konieczny spokój i obiektywny ogląd rzeczywistości? Ilu z nas potrafi dostrzec wesołą stronę czasu, w jakich żyjemy? Ilu z nas potrafi pogodzić się z tym, co nieuniknione? A przede wszystkim ilu z nas potrafi dostrzec konieczność owych spraw nieuchronnych — jakiegokolwiek by one były — dla tak zwanej lepszej przyszłości? Pobyt w Niebie, nawet w tym wymarzonem, o którym pisał Barnes, raczej nam też grozi, ale nie grozi nam też chyba pobyt na pokładzie „Titanica”.

Jak zniścimy jeszcze ten jeden rok?

czeniu szkoły w r. 1961 przynoszą jej już oferty we wszystkich dziedzinach: na scenie — grana ponad 300 razy „Uczta morderców”, w kinie — epizod w filmie „Małżoncy żony”, w TV — spektakl „Warszawa da się lubić”. Odtąd premiery, role, występy, nagrody

WŁADYSŁAW CYBULSKI

W srebrnych i złotych maskach

ELŻBIETA CZYŻEWSKA podjęła w USA grę o życie zamiast walczyć o karierę

W latach sześćdziesiątych można było w kinie polskim znaleźć kilka oryginalnych wartości. Jedną z nich była twórczość nowych, nie obciążonych historią ludzi. Od Polańskiego przez Skolimowskiego do Klubu, Leszczyńskiego, a potem — Zanussiego wiedzie ta specjalna linia bardzo młodego, niekonwencjonalnego patrzenia na współczesność. Chodziło najdobitniej o brak odniesień historycznych. I to przede wszystkim łączyło wówczas „Nóż w wodzie” z „Rysopisem”, z „Chudym i innymi”, albo ze „Strukturą kryształu”.

będą się piąć przy i zagęszczać. Pasmo sukcesów w pracy bez wzięcia. „Chciałabym grać wszystko” — a na to krytyk, że 19 ról w ciągu pięciu lat mogłoby prowadzić do zatarcia indywidualności, do sztampy, gdyby nie wybitny talent...

Ela jest rozchwytywana i popularna. Najpopularniejsza. Najmilsza. Złote i Srebrne Maski. przyznawane kilkakrotnie w plebiscyście czytelników „Expressu Wicczornego”, świadczą dobitnie o tym, jak naród ją kocha. Drobną, zgrabną sylwetką, słowiańska uroda, promienny uśmiech. Jeszcze infantylna dzieciństwo, potem wdzik dziesięcioletni, potem urok młodej kobiety. Temperament. Wesoła trzpiotowatość i tym smutniejszy widok skrzywdzenia. Równy kompan, świetna dziewczyna i świetna aktorka. Sonia w „Platonowie”, Miranda w „Don Juanie”, Aszantka Perzyskiego — w teatrze: Giraudoux, Fredro, Filipowicz — w telewizji, która w tym czasie urosła już do rangi poważnego konkurenta dużego ekranu. A przede wszystkim Czy-

żewska jako wzięta i rasowa aktorka filmowa.

Gdyby stosować się do podręcznikowych podziałów tamtego okresu naszej kinematografii, wyślzłoby na to, że Czyżewska uczestniczyła w każdym z owych „trendów”. Echa dopiero co prze-

— niewygodny dla władz PRL artykuł — dziennikarz z USA potraktowany zostaje jako persona non grata, tym bardziej, że to Żyd (jest rok '68). Wokół Czyżewskiej zapada krępująca cisza, z której aktorka wyciąga radykalne wnioski: wyjeżdża za mężem. W „Prze-

jęściu z pierwszego planu musi być sytuacją frustrującą. Na zaczynanie kariery od początku — za późno, na jej zamknięcie — za wcześnie. Daj sobie radę — mówi Elżbieta Czyżewska. Dobrze powiedziane, bo mieszczą się w tym i szanse, i ograniczenia.

Gwiazdzbior polski (12)

kroju” ukazuje się lapidarna notka, że „mieszka na stałe w Nowym Jorku i zabiega w Hollywood o rolę w filmie”.

Zabiega? Pewnie tak... W Polsce funkcjonowała na statusie autentycznej gwiazdy, o co nie trzeba było się starać. Tam należało. Ale pani Elżbieta albo tego nie umie, albo nie ma szczęścia, albo po prostu nie chce. Pech, czy błąd? Zamiast podjąć grę o karierę, zafascynowana jest grą w życie. Jest już sama, lecz żyje mocno i szeroko, bywa w towarzystwie nie zawsze najwytworniejszym, ale zawsze niebanalnym. W nocie „zbrzyżane gwiazdami” szampan w kryształ, „pieni się i skrzy”. Chętnie pomaga rodakom-artystom, przybywającym ze Starogo Kraju. Czasem występuje w „Biesach” Wajdy, w „Polowaniu na karaluchy” Głowackiego, w „Ojcu” Strindberga, w „Zwycięstwie” Conrada. I w filmach — nawet u wybitnych reżyserów (Costa-Gavras, Lumet), choć w bocznych partiach.

Dla kogoś, kto miał prawo przywyknąć do głównych ról, takie

Szansie nie zawsze wykorzystane, osiągnięcia nie dość spektakularne, nie zapewniające miejsca w „piętnastej lidze” aktorskiej, choć



w r. 1990 trafiła się teatralna nagroda off-Broadway. Wciąż istnieje tam potrzeba udowadniania,

że nie jest się anonimem wobec dawnego dorobku i sławy, a w kraju — konieczność tłumaczenia się przed garstką wienych widzów z nie zrealizowanych mitów amerykańskich.

„Wszystko na sprzedaż” było jeszcze u Wajdy i w r. 1981 urwał się kontakt z krajem. Dopiero 6 lat później Czyżewska wystąpiła w „Debutantce”, oczywiście nie w roli tytułowej — „nieważna, niedoceniona, zdominowana przez agresywną, nie przebiegającą w środkach aktorkę, która robiła wszystko, żeby dać bezpardono-wo do zrozumienia, że czasy Eli minęły bezpowrotnie, że teraz ona jest największą polską gwiazdą” — jak wspomina Barbara Sass, reżyser tego filmu. Newsy come-back na polskim ekranie, po czym — żeby zabawić się symboliką tytułów — był „Odwet” Zygady i „Kocham kino” Łazarkiewicz. W tym ostatnim, nostalgicznym filmie pojawiła się jako starzejąca się, zaniedbana zewnętrznie kobieta, „choła w wspomnieniu”, z martwym wyrazem twarzy pośród pustych krzesel na kinowej widowni.

Nie tragizmy niepotrzebnie. To nasza własna młodość upomniała się o sukcesy niedysiejszej ulubienicy i dodaje dramatyzmu meandrom jej kariery. Choć okazało się, że Hollywood leży daleko od Nowego Jorku, przecież Elżbieta Czyżewska zaistniała i funkcjonuje na amerykańskim rynku artystycznym. Opowiadała o tym na niedawnym spotkaniu z publicznością w Krakowie — wyraźnie nim podniecona, stremowana, nerwowa. Może nie da się polskim słuchaczom wszystkiego wyjaśnić ze specyficznych stosunków w USA i siebie usprawiedliwić? Może w ogóle nie da się wyrazić, jak zamiast sławy posiąść na przykład sztukę życia w niekonwencjonalnym stylu?

Kolumna sponsorowana przez Biuro Pełnomocnika Ministra Zdrowia ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych

ALKOHOL OSZUKUJE

Znamy piwo, znamy wino, znamy wódki, dzisiaj poznamy tajemnice ETOH

Piwo, wino, likiery, koniaki i wódki mają wspaniałe smaki i zapachy, ale nie te walory spowodowały, że napoje alkoholowe zyskały tak ważne znaczenie w życiu człowieka. Wyjątkową rolę pełni także fakt, że mimo różnic (w smaku, zapachu i wyglądzie) każdy z nich zawiera tę samą substancję chemiczną

eter czy chloroform. Jednak usypianie mózgu odbywa się stopniowo — zaczyna się od ośrodków sprawujących kontrolę nad różnymi czynnościami. Osłabienie tej kontroli powoduje chwilowe wywołanie niektórych zahamowań i dlatego wypicie pierwszych kieliszków przeżywane jest jako stan ożywienia, pobudzenia i ekscytacji. Dopiero trochę później ujawnia się nam prawdziwa natura ETOH prowadząca do usypiania i powstrzyma-

pięty konsument przegrywa — doznaje poważnych szkód osobistych, znajduje coś przeciwnego niż to czego poszukiwał. Dorosli ludzie robią inne rzeczy związane z ryzykiem: palą papierosy, jeżdżą samochodami, uprawiają seks. Sztuka życia wymaga umiejętności czuwania by nie przekraczać granic bezpieczeństwa bez naprawdę ważnych powodów. Są wprawdzie osoby, dla

Flirtowanie z ETOH (II)

JAKIE KORZYŚCI ZNAJDĄ LUDZIE W KRAINIE ETOH?

• **UŚMIERZANIE PRZYKRYCH UCZUCÍ** — ETOH używany jest często jako lekarstwo na dolegliwości ciała i duszy, pijemy, gdy jest nam smutno, gdy coś nas boli, gdy chcemy złagodzić napięcie, lęk, gniew, zmęczenie, rozproszyć nudę, itd.

• **SAMOBRONA PRZED NIEPOŻADANYMI INFORMACJAMI** — pijemy alkohol po to, by o czymś nie myśleć, zapomnieć, nie czuć się za coś odpowiedzialnym, winnym czy skrzywdzonym, itd.

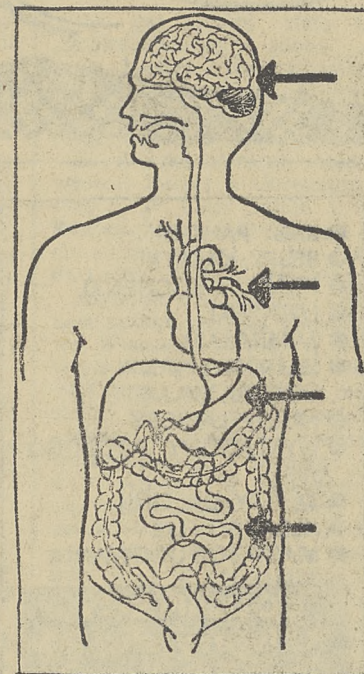
• **ROZUŃNIANIE WEWNĘTRZNYCH ZAHAMOWAŃ i OBAW.** — Przy pomocy ETOH często próbujemy uwolnić się od istniejących w nas hamulców i obaw, zakazów i nakazów wewnętrznych, które krepują nasze postępowanie. Pijemy po to, by powiedzieć prawdę i po to by skłamać, po to by zrobić komuś awanturę i po to by się do kogoś przytulić.

• **PRZEŻYWANIE ODMIENNYCH STANÓW PSYCHICZNYCH.** — Gdy codzienna rzeczywistość jest zbyt szara i monotonna, rośnie potrzeba by choć przez chwilę przeżyć coś odmiennego i specjalnego, by doznać stanu uniesienia lub czsłomienia, by poczuć się kimś innym, itd.

• **UŁATWIANIE I UMACNIANIE KONTAKTÓW Z INNYMI LUDZMI** — picie alkoholu jest częścią obyczaju, kultury i rytuałów, które są cenione przez społeczeństwo. Często pijemy by zmniejszyć dystans jaki nas dzieli od innych, by nadać specjalne znaczenie wzajemnym kontaktom, by coś uczcić lub by stworzyć okoliczności dla wspólnej zabawy i wypoczynku.

JAK ETOH WPŁYWA NA ORGANIZM?

Zbyt intensywne poszukiwanie przyjemności, ulgi i bliskości przy pomocy ETOH uszkadza jednak organizm, a części zapasowe są teraz drogie. Powstają uszkodzenia w mózgu, sercu, włą-



ści. Jednak chemiczne wzbudzenie uczuć uszkadza naturalne zdolności do reagowania uczuciowego. Sztuczne pobudzenie — uspokajanie się — utrudnia radzenie sobie z prawdziwymi przyczynami naszych trudności osobistych. Człowiek przyzwyczajony do natłokowego regulowania swych uczuć. Ponieważ alkohol jest środkiem usmierającym — najlepiej działa, gdy łagodzi przykre stany. Chemiczne usmierzanie uczuć tworzy uzależnienie i obniża odporność na cierpienie, niszczy rodzinę i wartości duchowe.

OBJAWY ALKOHOLOGIZMU — UZALEŻNIENIA OD ALKOHOLU.

1. Zwiększenie tolerancji na alkohol — wypicie tej samej ilości co wcześniej powoduje słabsze niż poprzednio efekty. Żeby uzyskać ten sam rezultat co poprzednio trzeba wypić więcej niż poprzednio.

2. Objawy abstynencyjne — gdy człowiek przerywa dłuższe picie lub zmniejsza ilość wypijanego alkoholu pojawiają się bardzo przykre objawy: niepokój i drażliwość, dreszcze i drżenie kończyn, skurcze mięśniowe, poty, nudności a nawet zaburzenia świadomości i majaki. Alkoholik stara się szybko usunąć cierpienie przy pomocy alkoholu.

3. Subiektywne poczucie łaknienia alkoholu — nieprzyjemne doznania podobne do głodu wewnętrznego, przymus wypicia połączone z poczuciem paniki i obawą, że się nie wytrzyma długo bez alkoholu.

4. Koncentracja życia wokół picia — obecność alkoholu w życiu codziennym staje się czymś bardzo ważnym, dużo uwagi i zabiegów skoncentrowanych jest wokół okazji do wypicia i dostępności do alkoholu.

5. Utrata kontroli nad piciem — po wypiciu pierwszej porcji alkoholu niemożność zadcycowania o ilości i momencie przetrwania picia.

6. Nawroty picia po próbach utrzymania okresowej abstynencji.

Drogowskazy (I)

nia o szczególnych właściwościach. Chemicy i medycy nazywają ją alkoholem etyloowym, w skrócie ETOH. Jej znak chemiczny to C_2H_5OH . W postaci czystej jest to bezbarwny płyn o ostrym i piekącym zapachu, który dość szybko się utlenia i może zapłonąć błękitnym ogniem.

których igranie z niebezpieczeństwem tworzy specjalną pokusę, ale nie stanowią oni większości. Znacznie więcej ludzi miewa kłopoty — ponieważ nie potrafi uważać!

ETOH oszukuje — jeżeli z nim grasz naucz się unikać pułapek

Alkohol może być źródłem przyjemności, ale potrafi znakomicie manipulować naszym umysłem i naszymi uczuciami. Dlatego zresztą korzystamy z jego usług. Często używamy ETOH właśnie w celu samooszukiwania. Lecz kiedy się gra z oszustem trzeba być dobrze przygotowanym do rozgrywki. Można się trochę poduczyć jak tej gry nie przegrywać...

Dlaczego ludzie piją?

Są dwa podstawowe powody dla których sięgamy po alkohol. Jeden wynika z pragnienia szybkiego poprawienia stanu własnych uczuć przy pomocy ETOH. Drugi to wpływ obyczaju — wspólne picie jest prastarym sposobem ulepszenia i umacniania kontaktów między ludźmi. Fakt, że jedna piąta dorosłych, to abstynenci dowodzi, że można przyjemnie i dobrze współżyć z innymi bez pomocy ETOH, ale większość ludzi nie chce rezygnować z picia.

Używanie ETOH jest grą

Korzystanie z usług ETOH związane jest z ryzykiem i co

Działanie

Cząsteczki ETOH zawarte w piwie, winie czy wódce nie wymagają trawienia (tak jak pozostała zawartość tych napojów). Są bardzo małe i zostają bezpośrednio wchłonięte do organizmu. Za pośrednictwem krwiobiegowi trafiają szybko do mózgu i tam, dzięki specyficznym właściwościom chemicznym, wywołują odpowiednie efekty psychologiczne — wzbudzają różne reakcje uczuciowe.

ETOH jest usypiaczem — działa na mózg tak jak każdy środek usypiający, podobnie jak



ETOH jest oszustem i dostarcza ludziom fałszywych wskazówek. Przeczytaj poniższe opinie i zastanów się, które są prawdziwe:

I. Ci, którzy mają silną głowę mogą pić spokojnie. Skutecznym zabezpieczeniem przed nadużywaniem alkoholu

W celu poradzenia sobie z nadmiernym i szkodliwym piciem najważniejsze jest korzystanie z silnej woli.

Prawda — Nieprawda? Prawidłowe odpowiedzi:
Opinia I — NIEPRAWDA. Posiadanie mocnej głowy zwiększa ryzyko uzależnienia, ponieważ

używa ETOH. Możesz jednak ustrec się przed nią jeżeli zrozumiesz tajemnice ETOH, będziesz rozważnie postępować oraz dostrzeżać wczesne sygnały ostrzegawcze o zagrożeniu.

Opinia V — NIEPRAWDA. Intensywne picie alkoholu w pierwszej kolejności uszkadza tzw.

Quiz alkoholowy (III)

jest posiadanie tzw. mocnej głowy — czyli zdolności do wypijania jednorazowo dużych ilości ETOH.

II. Piwo i wino to nie alkohol

Piwo, wino i szampan nie powinny być właściwie zaliczane do alkoholi ponieważ ich picie nie stwarza poważnych zagrożeń i może być szeroko propagowane.

III. Picie kierowców

Nie należy przesadzać z postulatami absolutnej trzeźwości kierowców. Można się przecież zabezpieczyć przed upiciem dbając o obfite jedzenie oraz przypieszać wytrzeźwienie przez wypicie mocnej kawy, spacer na świeżym powietrzu, zimny prysznic.

IV. Inteligencja i dobre wychowanie zabezpieczają przed kłopotami

Poważnych kłopotów z alkoholem nie mają na ogół ludzie wykształceni i dobrze wychowani — potrafia utrzymać picie w bezpiecznych granicach.

V. Siła woli najważniejsza

sprzja wypijaniu większych ilości alkoholu uszkadzających organizm i psychikę.

Opinia II — NIEPRAWDA. Alkohol etyloowy zawarty w piwie i winie jest taki sam jak w wódce. W różnych krajach ponad połowa osób uzależnionych piła przede wszystkim piwo. Upijanie się przy pomocy piwa i wina trwa dłużej. Jest wolniejsze ale bardziej zwodnicze i łatwiej wciąga nowych konsumentów — młodzież, kobiety.

Opinia III — NIEPRAWDA. Nie trzeba się upijać, by tworzyć zagrożenie na drogach. Nawet niewielka ilość ETOH zmniejsza szybkość reagowania oraz upodabia zdolność do oceny szybkości pojazdu i sytuacji na drodze. Kawa nie przyspiesza trzeźwienia lecz tylko daje złudne i chwilowe poczucie świeżości — lepiej zasnąć przed jazdą niż zaufać temu uczuciu.

Opinia IV — NIEPRAWDA. Dobre wychowanie i wykształcenie nie zabezpieczają przed uzależnieniem od alkoholu. Rodzice i wychowawcy na ogół nie przygotowują wychowanków do bezpiecznych kontaktów z alkoholem. Uzależnienie jest chorobą, na którą może zapaść każdy, kto

silną wolę, dlatego liczenie na nią, gdy już pojawiły się kłopoty jest zawodne i naiwne. Zamiast tego, jeżeli ktoś ma zamiar pić mniej, powinien:

a) uzyskać wiedzę o problemach alkoholowych,

b) nauczyć się trafnie rozpoznawać fakty dotyczące ilości i okoliczności własnego picia oraz wewnętrzne przeszkody na drodze do ewentualnej zmiany,

c) zaplanować konkretne działania ograniczające ilość alkoholu z określeniem czasu i miejsca zamierzonych kroków,

d) znaleźć towarzysza zmiany — osobę, z którą można porozmawiać o sukcesach i trudnościach w zmienianiu własnego sposobu picia,

e) zacząć już dzisiaj realizować swój plan zmiany.

Lista sygnałów ostrzegawczych (IV)

Jeżeli w ciągu ostatniego pół roku parę razy zdarzyły się dwie z poniżej opisanych okoliczności, istnieją już powody do zachowania ostrożności i ograniczenia kontaktów z ETOH.

1. Kontynuowanie picia mimo szkód przez nie spowodowanych
2. Wypijanie jednorazowo większych niż 100 gramów ETOH ilości alkoholu (10 piw lub jeden liter wina, lub ćwierć litra wódki) lub regularne, codzienne wypijanie więcej niż 20 gramów ETOH (2 duże piwa lub dwie

lampki wina lub 50 g. kieliszek wódki).

3. Używanie alkoholu do usuwania przykrych skutków picia, sięganie po alkohol z samego rana po intensywnym piciu poprzedniego dnia.

4. Picie alkoholu w samotności, w sytuacjach gdy odczuwa się zmęczenie, smutek i cierpienie.

5. Uchybienia swoim obowiązkom i niewykonywanie zadań z powodu picia.

6. Trudności w przypominaniu sobie co się zdarzyło poprzedniego dnia w trakcie picia.

7. Przeżywanie poczucia winy i wyrzutów sumienia z powodu czynów popełnionych pod wpływem alkoholu.

8. Kierowanie samochodem pod wpływem alkoholu.

9. Reagowanie napięciem i rozdrażnieniem w sytuacjach utrudniających kontakt z alkoholem lub wobec postulatów ograniczenia picia

10. Otrzymywanie od innych ludzi sygnałów sugerujących ograniczenie ilości spożywanych trunków lub powstrzymywanie się od picia.

Pięć propozycji dla wszystkich (V)

♦ Alkohol jest dla zdrowych i dorosłych ludzi i nie trzeba z nim walczyć. Należy jednak przeciwdziałać nadużywaniu go i używaniu w nieodpowiednich okolicznościach.

♦ By korzystać z alkoholu bez doznawania szkody trzeba umieć używać go w sposób rozsądny.

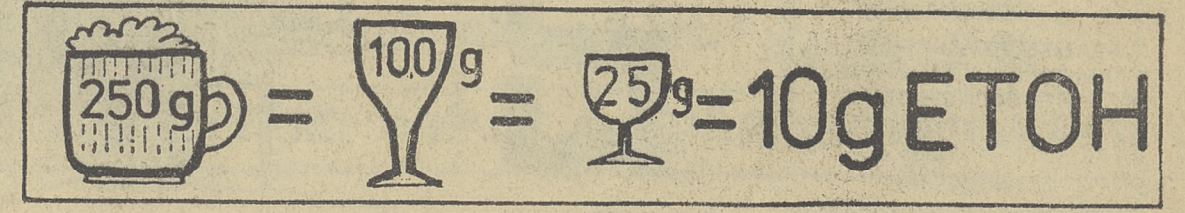
umiarkowany i odpowiedzialny. Gdy spożywanie alkoholu przybiera rozmiary niebezpieczne należy umieć dostrzec i w porę ograniczyć picie.

♦ Trzeba powstrzymać się od korzystania z ETOH do momentu uzyskania pełnoletności. Alkohol nawet w niewielkich ilościach poważnie zaburza proces

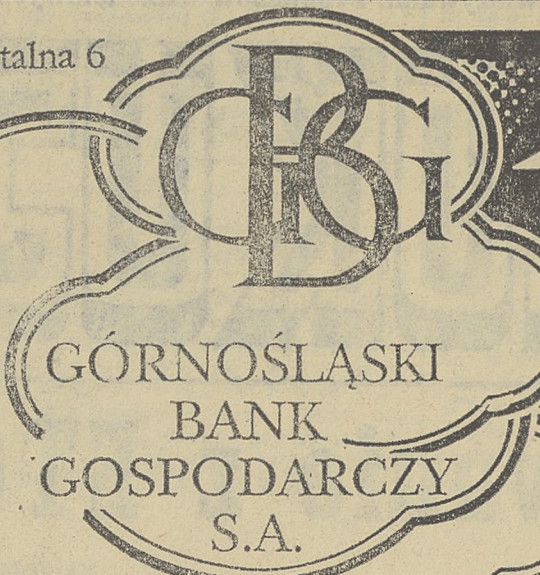
dojrzenia fizycznego i psychicznego.

♦ Gdy nie udaje się nam utrzymać kontroli nad piciem należy skorzystać z fachowej pomocy.

♦ Można cieszyć się przyjemnościami życia bez korzystania z alkoholu.



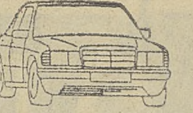
Kraków, ul. Szpitalna 6



**GÓRNOŚLĄSKI
BANK
GOSPODARCZY
S.A.**

*Szczęśliwego
Nowego Roku*

Złomowisko samochodów „AUTO-KRAM”



Czechowice-Dziedzice, ul. Zacisze 1, k. „Kabli”, tel. 546-24
Wilkowice, k. Bielska-Białej, ul. Rolnicza 2, tel. 71-389
Pszczyna, k. DH „Merkury”, ul. Górnośląska 15, tel. 40-41 wew. 64
Kobiernice 116, przy drodze Bielsko — Kraków

OFERUJE

części używane do:

Ford: Scorpio 86, Sierra 83 ♦ Taunus 80 ♦ Fiesta 80 ♦ Grenada 79
♦ Nissan ♦ Sunny D84 ♦ Mitsubishi Colt 81 ♦ Mazda 323
Combi 80 ♦ Toyota Tercel 82 ♦ Citroen BX 83 ♦ Renault 11 85
♦ Renault 5 80 ♦ Peugeot 205 85 ♦ Peugeot 504 78 ♦ Volks-
wagen: Golf 80, Passat 80, 83, Derby 79, Polo 80, Jetta 82 ♦ Audi 80
♦ Audi 100 80 ♦ Opel Ascona 76 i 84 ♦ Cadett 81 ♦ Record 79
♦ BMW 318-79 ♦ Fiat: Panda 83, Ritmo 80 i 82
♦ Fiat 132, 127, 125, 126 ♦ Polonez ♦ Łada 2103 i 2105
♦ Zastawa ♦ Wartburg ♦ Zaporoziec ♦ Skoda 100S, 105.

Prowadzimy skup samochodów powypadkowych placąc gotówką.
B-B 047824

UŻYWANE, ZACHODNIE
SAMOCHODY
CIĘŻAROWE, DOSTAWCZE
CIĄGNIKI SIĘDŁOWE, NACZEPY
SPRZEDAŻ ZA GOTÓWKĘ ORAZ

Leasing

Atrakcyjne warunki. Wpłata 30%.
Pozostałość - kredyt bankowy.
PROWADZIMY KOMIS
Kupimy ciężki sprzęt.
INTER CAR
Lubartów k/Lublińna ul. Lubelska 204
(0-836) tel./fax 51-120, pon.-sob.

● KASY PANCERNE
● SEJFY, KASETKI
● PRALKI — KUCHENKI,
● LODÓWKI,
● ZAMRAZAKI,
● SILIKONY, PIANKI
● USZCZELNIAJĄCE,
● FARBY, LAKIERY
● WYKŁADZINY PODŁO-
WE
● TAPETY, OKLEINY
● KLEJE DO FLIZ
● MASY DO FUGOWANIA

F.H. Model s.c.
ul. Grzegorzewska 12
(pasaż handlowy)
**ANTENY
SATELITARNE**
Inf.: tel. 44-39-08.
**SPRZEDAŻ
RATALNA**

CARO
POLONEZ

ALTI — Automarket
Kraków, ul. Strzelców 4
Zapraszamy
10 — 17!

TELE TAXI
tel. **962**
najrzetelniej
najtaniej
x 390

P.H.U. „JAMI” s.c.
wypożyczalnia
samochodów
FIAT 126p
Kraków, ul. Krzywda 17 c
tel. 56-29-82
czynne 8—16; sobota 8—14

WYJAZDY PO SAMOCHODY

KRAKÓW — ANTWERPIA
1 raz w tygodniu
„WAGABUNDA”
Złota Jesień 15c
tel. 43-02-22

FIRMA POMAGA W ZAKUPIE
I ZAŁATWIENIU FORMALNOŚCI

ŁODZINCY
Kałwaryjska 25
tel. 56-22-33

ELC
ELTCRAC

**SYSTEMY
ALARMOWE
DOMOFONY**
od „a” do „z”

Kraków, ul. Heltmana 24
tel./fax 56 20 31, godz. 8-17
Do wygrania zestaw
do odbioru TV SAT

**HURTOWNIA
ODZIEŻY
UŻYWANEJ**
sortowanej, z atestem
Sanepidu.

Kraków, ul. Rzeźnicza 22
(Zakłady „Stomil”)
Tel. 21 43 11 wew. 262
Tel. 48-14-12 po godz. 16

WYJAZDY
KOMANDOS
12 900 zł



WYJAZDY
„MAGICZNY
OGIEN”

**SZMINKA
W PLECAKU**

DOSTARCZY CI NIEZAPOMNIANYCH WRAZEN

SUPER KOMFORT

Kraków, ul. Wielopole 28
przy wiadukcie

WYPOSAŻENIE MIESZKAŃ



TAPETY, FOTOTAPETY, OKLEINY
SAMOPRZYLEPNE, WYKŁADZINY PCV



NAGRZEWNICE, TERMY GAZOWE
I ELEKTRYCZNE, GRZEJNIKI OLEJOWE



OKAPY I POCHŁANIACZE



DRZWI HARMONJKOWE



WANNY BLASZANE
(100, 105, 120, 140, 160, 170)



WANNY ŻELIWNE
(100, 140, 160, 170)



KABINY NATRYSKOWE I BRODZIELI



MUSZLE I UMYWALKI, BATERIE,

PIECYKI ŁAZIENKOWE,

KOMPLETY ŁAZIENKOWE

KOWALINSKA

N. HUTA Os. Wandy 30
róg Klasztornej

WYPOSAŻENIE MIESZKAŃ

ODZIEŻ UŻYWANA

(Norwegia, Szwecja)

HURT

„FORMOSA”

Kraków, ul. Skośna 22

Tel. (012) 66-81-50

66-10-11 w. 204

ZAPRASZAMY

D-8388

„PARKIET-POL”

nowo otwarty

SKLEP

poleca

po najniższych cenach

PARKIET

z każdego rodzaju drewna

w różnych gatunkach

już od 90.000 zł/m²

REALIZUJEMY SPECJALNE

ZAMÓWIENIA. MOŻLIWOŚĆ

NEGOCJACJI CEN.

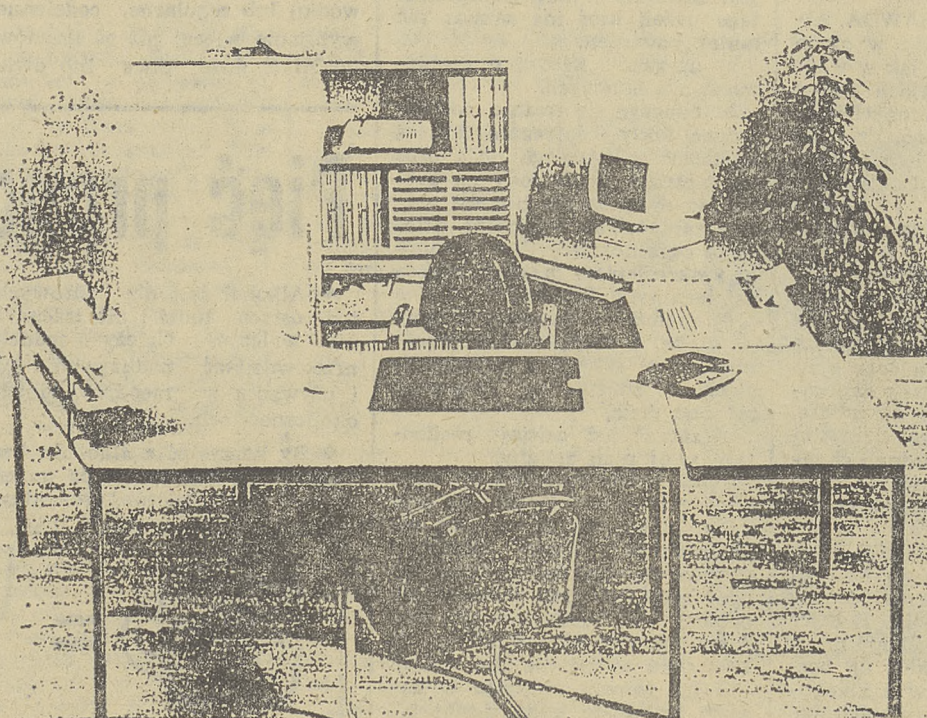
Kraków, ul. Topolowa 33.

pon.-pt., 9—19, sobota 9—14

ZAPRASZAMY!

**WOLFF
SZWEDZKIE
MEBLE**

DO BIUR URZĘDÓW BANKÓW HOTELI



HASTE®

INTERNATIONAL LTD
WARSZAWA

BEZPOŚREDNI IMPORTER

Dział Mebli Biurowych
00-695 Warszawa, ul. Nowogrodzka 51
tel./fax: (02) 625 70 11, ttx: 81 39 79

Regionalne Biuro Handlowe
30-102 Kraków, ul. Morawskiego 5
tel. (0-12) 22 36 66 w. 413, 21-83-63.

Regionalne Biuro Handlowe 90-441 Łódź
Al. Kościuszki 117, tel.: (042) 36 34 12,
36 58 88, fax: (042) 36 04 21, ttx: 88 43 13

DEALER
Firma Business Design Studio 2005
Wrocław, ul. Łaciarska 24
(katedra św. M. Magdaleny), tel. (071) 376-29

DZIENNIK SPORTOWY

Rzut bezkarny Miecugowa

Demonstracja hokeistów

Trzy „Złote Piłki”

Marka Marco

Marco van Basten jest trzecim graczem w historii — po Johanie Cruyffie i Michelu Platini...

Jakże odmiennie zachowywał się choćby Jean-Pierre Papin. Na lotnisku w Malmoe, skąd Francuzi odlatali do domu...

Czerwcowe finały ME przyniosły „Pomarańczowym” wielkie rozczarowanie. Odpadł w półfinale po dramatycznym meczu z Duńczykami...

Van Basten pokazał natomiast, że jest wielkim sportowcem i człowiekiem. Niepowodzenie w finałach ME podziało go na niego mobilizując...

Na van Bastena rzucili się natomiast dziennikarze. Wobec niego sforszowali wilków. Wypominali mu, że w 4 meczach na szwedzkich stadionach nie zdobył...

Słowa te sprawdziły się co do joty. Piłkarska jesień należała już do Holendra. Piękne mecze w szeregach „rosso-nerich”, cudowne gole, aplauz u kibiców...

WOJCIECH BATKO

Polskie medale na Uniwersjadach

14 lat od „złota”

Ille medali zdobędą nasi reprezentanci na Uniwersjadzie 1993 w Zakopanem, Nowym Targu i Tarnowie? Odpowiedź na to pytanie odłożymy do 14 lutego...

Po raz ostatni złoty medal „uniwersjadowy” zdobył alpejczyk Maciej Gasienica-Ciaptak w Szpindlerowym Młynie w 1978 r...

Przed rokiem w japońskim Sapporo było skromnie — tylko dwa brązowe medale. W slalomie gigantynie trzecie miejsce zajęła Katarzyna Szafranska...

Z dwoma złotymi medalami wracali Polacy z Uniwersjady w 1972 r. W Lake Placid w USA: Roman Dereziński wygrał wtedy slalom gigant...

Nieco lepiej było w 1989 r. podczas Uniwersjady w Sofii. Kobięca sztafeta przywozila z Bułgarii brązowy medal...

„Synpęto” medalami naszymi narciarzom podczas Uniwersjady we Włoszech w 1966 r. W Sestriere-Claviere Andrzej Bachle-da-Curuś...

Z jednym brązowym medalem sztafety kobiecej wróciła do domu w 1987 r. nasza ekipa ze Szczybskiego Jeziora.

W 1964 r. Uniwersjada odbywała się w Czechosłowacji, w Szpindlerowym Młynie i tam nasi zawodnicy zdobyli sześć medali...

Zdecydowanie lepiej było w 1985 r. we Włoszech. W Belluno-Nevegal Dorota Tlaikówna zdobyła srebrny medal w slalomie specjalnym...

W 1984 r. Uniwersjada odbywała się w Czechosłowacji, w Szpindlerowym Młynie i tam nasi zawodnicy zdobyli sześć medali...

Szesnastu wspaniałych

W historii europejskiego futbolu było wielu wspaniałych zawodników. A który z nich był najlepszy?

Częściową odpowiedź na to pytanie może dać podsumowanie wyników plebiscytu „France Football”, który — przypomniemy — jest organizowany od 1956 roku...

- 1. Beckenbauer (RFN) 30
2. Platini (Francja) 25
3. Cruyff (Holandia) 22,5
4. Suarez (Hiszpania) 18
5. Eusebio (Portugalia) 17
6. Rummenigge (RFN) 17
7. Di Stefano (Hiszpania) 16
8. Keegan (Anglia) 16
9. Kopa (Francja) 15
10. B. Charlton (Anglia) 15
11. Van Basten (Holandia) 15
12. G. Mueller (RFN) 14,5
13. Matthaus (RFN) 10
14. Schuster (RFN) 10
15. Gullit (Holandia) 9
16. Jaszyn (ZSRR) 9

Marco Van Basten oprócz plebiscytowych triumfów w 1988, 1989 i 1992 roku ani razu nie znalazł się w pierwszej „piątce”...



Kolejny gol i kolejny gest radości „króla” europejskich boisk

SPRINTEM

▲ PARYŻ. 27-letni piłkarz Sao Paulo, Rai Viera de Oliveira został sprzedany za 4 mln dolarów do Paris Saint Germain.

▲ MEDIOLAN. Piłkarze AC Milan wygrali z Christmas Stars (zagraniczne gwiazdy grające w „Serie A”) 4-2 (0-0).

▲ ZURICH. Drużyna Libii wycofała się z rozgrywek eliminacyjnych piłkarskich MŚ-1994.

Ille wygrałeś?

Oto wysokość wygranych w zakładach Dużego Lotka z 26 bm.: za „5” po ok. 5,9 mln zł, za „4” po ok. 125 tys. zł, za „3” po 7 tys. zł.

DUŻY LOTEK

2, 4, 34, 35, 42, 43

EXPRESS LOTEK

5, 10, 22, 24, 26

Faulowisko (noworoczne)

Chomiki na rowerach

Czy ktoś życzył polskim politykom odrobiny sportu na co dzień? Jeśli nie to z Nowym Rokiem hurtowo życzę wszystkim gwiazdom rządu, parlamentu, opozycji by: grali w tenisa jak George Bush...

Wielu adresatów zasługuje także na życzenia indywidualne, których nie będziemy skąpić. Pierwszy jest w kolejce były bokser, starszy barykadier polskich dróg, Andrzej Lepper...

Porozumieniu Centrum trochę sportu nie zaszkodzi. Proponujemy piłkę nożną; futbol uczy bowiem zgrania, które nie jest najmocniejszą stroną tej drużyny...

Dla Jarosława i Lecha Kaczyńskich mamy specjalne życzenia, by zagrał w piłkę rowerową, gdzie ujawnią w pełni talent do kręcenia. To najlepsza konkurencja dla bliźniaków...

szcza, że obok Pospiszilów nikt na świecie w rowerową piłkę nie gra, a ci wkrótce już odjadą na emeryturę.

Barbáře Labudę i Stefana Niesiołowskiego łączą w Sejmie lodowe stosunki. Ten lód warto wykorzystać, dlatego zapraszamy postać i posłankę do stworzenia pary tanecznej w jeździe figurkowej na tyżwach...

Ruch dla Rzeczypospolitej, młodszy brat Ruchu Chorożów i kuzyn Ruchu Radzionków, sport ma w genach, chociaż lider partii Jan Olszewski skrętnie to ukrywa...

Sekta prawdziwych Polaków, która od czasu do czasu przypomina, że istnieje, też by mogła wybrać się na trening. Tylko czy oni są stuprocentowo made in Poland? Prawdziwy jednak, zgodny z wzorcem Polaka złożonym w Sewres pod Paryżem...

LESZEK RAFALSKI

Nr 1 w Europie LEASING TYLKO 28 %

WARTOŚCI SAMOCHODU PRZED ODBIOREM BEZ GWARANCJI BANKOWYCH

Nowe samochody — stare ceny!

DOSTAWCZE — bez cła montaż w Polsce, gwarancja Mercedesa

OSOBOWE — wszystkie typy 190E za 437 milionów zł (łącznie z opłatami importowymi)

CIEŻAROWE i AUTOBUSY

CIĄGNIKI SIODŁOWE 1735 już od 139.000 DM (łącznie z opłatami importowymi)

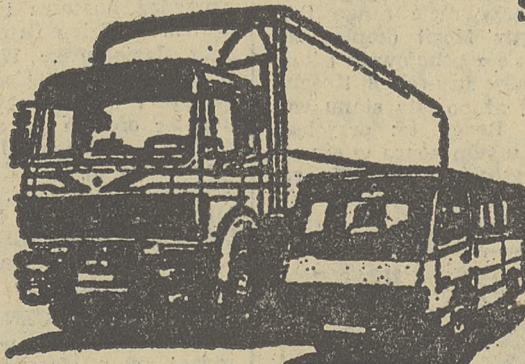
Najniższe oprocentowanie kredytu: 27 % za cały okres 3 lat.

SOBIESŁAW ZASADA Ltd:

Nowo otwarty Salon w Krakowie ul. Armii Krajowej 17

telefony:

- 36-00-15
36-13-77
36-18-56
36-18-36
36-50-55
36-06-92



Mercedes-Benz

SPRZEDAŻ: WSZELKIE ULGI CELNE. DUŻY WYBÓR. ODBIÓR NATYCHMIAST.

Szczęśliwego Nowego Roku

wszystkim swoim Klientom życzy

COCA-COLA POLAND Ltd.

Zimna

Coca-Cola

Coke

To jest to!

ZNAKI TOW. ZASTRZ.

POSZUKUJEMY MENEDŻERÓW SALES MANAGERS

Jak powszechnie wiadomo The Coca-Cola Company jest światowym liderem na rynku napojów orzeźwiających.

Obecnie Coca-Cola Poland Ltd — Oddział w Krakowie zamierza zasadniczo zwiększyć skalę swoich działań. Dlatego poszukujemy ludzi spośród których wyłonimy kadre kierowniczą naszego działu sprzedaży.

Aby przyłączyć się do nas, trzeba przede wszystkim tego zdecydowanie chcieć i być pewnym swych predyspozycji.

Czy interesuje Cię praca w nowym, dynamicznym otoczeniu?

Czy lubisz pracować wśród ludzi i czy masz łatwość porozumiewania się z innymi?

Czy Twoją pasją jest osiąganie sukcesów w organizowaniu sprzedaży na wielką skalę?

Czy jesteś przekonany, że Twój przyszły wizerunek zawodowy odpowiadałby standardom Coca-Coli?

Nasza oferta obejmuje wiele różnych stanowisk związanych z działalnością handlową. Poszukujemy kandydatów na stanowiska kierownicze w dziale sprzedaży.

Jeżeli uważasz, że Twoje kwalifikacje spełniają nasze oczekiwania — zastanów się — może jesteś osobą jakiej szukamy?

Nie wymagamy długoletniego doświadczenia handlowego — zapewniamy możliwości szkolenia na najwyższym poziomie.

Musisz przy tym jednak zdecydowanie chcieć zdobywać nowe umiejętności, łącząc swoje sukcesy osobiste z pomysłowymi perspektywami rozwoju naszej firmy.

Oferujemy atrakcyjne wynagrodzenia!

Poszukujemy osób dynamicznych, samodzielnych w pracy, znających język angielski, w wieku do 40 lat, zainteresowanych rozwojem kariery zawodowej w firmie o światowej renomie.

NIE PRZEGAP SWOJEJ SZANSY!

Osoby zainteresowane prosimy o składanie ofert w języku angielskim pod adresem: COCA-COLA Poland Ltd — Zakład w Krakowie, 30-833 Kraków, ul. Óbrońców Modlińska 11.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 28 grudnia 1992 r. zmarł członek Spółdzielni Rzemieślniczej Mechaników.

ś. ↑ p.

EDWARD KONSOR

Zmarły był długoletnim członkiem Spółdzielni, Człowiekiem wielkiego serca, uczciwym, prawym i życzliwym kolegą oraz aktywnym działaczem Zarządu Spółdzielni.

Zegnając w smutku składamy Najbliższym i całej Rodzinie wyrazy głębokiego współczucia.

Rada, Zarząd i pracownicy
Sp-ni Rzem. „Mechaników”
w Krakowie

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że w dniu 23 grudnia 1992 roku zmarł

ś. ↑ p.

inż. EUGENIUSZ MACKIEWICZ

nasz ukochany Mąż, Ojciec, Brat.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona w poniedziałek 4 stycznia 1993 roku o godz. 14.00 w kościele parafialnym pod wezwaniem Św. Szymona i Judy w Skawinie, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrzebi w żałobie

ZONA, SYNOWIE, BRACIA I RODZINA

ś. ↑ p.

ZBIGNIEW KONRAD GĘSIKOWSKI

mgr farmacji

NIEODZAŁOWANEJ PAMIĘCI UKOCHANY Mąż, Brat, Ojciec i Dziadziuś, opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dn. 27 grudnia 1992 r., po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy 73 lata.

Był dla nas wzorem Człowieka bezinteresownie oddanego bliżnim, zarówno w swoim zawodzie aptekarskim, jak i pasji strażackiej, której poświęcił całe prywatne życie.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w Kaplicy na cmentarzu Rakowickim w poniedziałek dn. 4 stycznia 1993 r. o godz. 12.00, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

ZONA, SIOSTRA, DZIECI, WNUKI I RODZINA

W dniu 29 grudnia 1992 roku zmarła opatrzona świętymi Sakramentami

ś. ↑ p.

ZOFIA NOWAK

z domu ZAJĄCZKOWSKA

O czym zawiadamiają pogrzebi w smutku

SYNOWIE I RODZINA

Uroczystości pogrzebowe i nabożeństwo żałobne zostaną odprawione w sobotę 2 stycznia 1993 roku o godzinie 11.00 w kaplicy cmentarza na Salwatorze.

Pełni głębokiego bólu zawiadamiamy, że w dniu 28 grudnia 1992 roku zmarł nagle przeżywszy lat 61

ś. ↑ p.

em. ppłk JÓZEF BATOR

Nasz najukochańszy Mąż, Ojciec i Dziadziuś.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w kaplicy parafialnej św. Wojciecha przy ul. Bronowickiej, w dniu 31 grudnia o godz. 8.30. Odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w tym samym dniu o godz. 15 na cmentarzu w Batowicach.

ZONA, CÓRKA I SYN I RODZINAMI

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 24 grudnia 1992 roku opatrzona św. Sakramentami w wieku 60 lat zmarła nasza najukochańsza Córka, Żona, Matka, Teściowa, Siostra i Babunia

ś. ↑ p.

WANDA PODKÓWKA

z d. Grądek

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w poniedziałek 4 stycznia 1993 roku o godz. 13.30 w kaplicy na cmentarzu w Batowicach, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrzebi w głębokim smutku

RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondoleń.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 29 grudnia 1992 roku zmarł opatrzony św. Sakramentami przeżywszy 48 lat

ś. ↑ p.

MACIEJ OSIŃSKI

KAPITAN ŻEGLUGI WIELKIEJ

Nasz najdroższy Mąż, Syn, Ojciec, Brat i Zięć.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie we wtorek 5 stycznia 1993 roku o godz. 10 w kaplicy na cmentarzu Rakowickim, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego do grobowca rodzinnego.

Pogrzebi w głębokim bólu

ZONA, MATKA, CÓRKA I RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondoleń.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 28 grudnia 1992 roku zmarł przeżywszy 62 lata

ś. ↑ p.

inż. EUGENIUSZ MACKIEWICZ

Dyrektor ds. Technicznych Przedsiębiorstwa „MONTOREM”, były wieloletni Dyrektor „Instal” Kraków a następnie wieloletni Zastępca Dyrektora Przedsiębiorstwa „Naftobudowa” Kraków.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w kościele parafialnym w Skawinie w dniu 4 stycznia o godz. 14.00 po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego do grobowca rodzinnego.

Rodzinnie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja i pracownicy PIRPCHIE „Montorem”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 23 grudnia 1992 roku odszedł od nas na zawsze, opatrzony św. Sakramentami

ś. ↑ p.

mgr LUDWIK WALAS

urodzony 16 kwietnia 1934 roku w Świątnikach Górnych, żołnierz AK.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w sobotę 2 stycznia 1993 roku o godz. 14 w kościele parafialnym w Świątnikach Górnych, z którego nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku na tamtejszym cmentarzu.

Pogrzebi w bólu i smutku

RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 28 grudnia 1992 roku odszedł od nas na zawsze w wieku 50 lat

mgr inż. ALEKSANDER CIEŻAREK

długoletni Naczelnik gminy Gdów, gminny Prezes OSP, honorowy Prezes LZS Gdów, Łowczy Koła Łowieckiego w Gdowie, Patron i Entuzjasta Orkiestr Dętych i Zespołów Regionalnych, Człowiek prawy, wielkiego serca i zasług dla miejscowego społeczeństwa.

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci jako najlepszy Kolega i Przyjaciel.

Uroczystości żałobne odbędą się w czwartek 31 grudnia o godz. 12 w kościele parafialnym w Gdowie.

Przyjaciele, Koledzy,
Społeczność Gminy Gdów

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 26 grudnia 1992 roku po ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami zmarł w wieku 87 lat nasz najdroższy Mąż, Ojciec, Teść i Dziadek

ś. ↑ p.

JAN FLORKOW

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w poniedziałek 4 stycznia 1993 roku o godz. 12 w kaplicy na cmentarzu w Batowicach, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrzebi w smutku

ZONA, SYNOWIE, SYNOWE I WNUKI

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 23 grudnia 1992 roku po długiej i ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami zmarł w wieku 67 lat nasz najukochańszy Mąż, Ojciec, Brat, Teść, Dziadek i Zięć

ś. ↑ p.

ANDRZEJ SZCZUREK

Emerytowany pracownik „Telpodu”.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w poniedziałek 4 stycznia o godz. 12.30 w kaplicy na cmentarzu w Batowicach, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrzebi w smutku i żałobie

RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondoleń.

Antykradzieżowe zabezpieczenia samochodów
blokadę MUL-T-LOCK
znakowanie, autoalarmy
Kamienna 19, tel. 12 46 08
g-60139

PRACA

AGENCJA Towarzyska Elite zatrudni wyjątkowo superatrakcyjne, elokwentne pani. Tel. 36-23-66 (cała doba). Jg-57570

AKWIZYTORÓW w branży aptek i sklepów kosmetycznych — zatrudnienie. Tel. 37-27-63, p. 19. g-58930

DO małej gastronomii przyjmę. Tel. 67-35-73. D-8782

PODEJMIĘ chałupnictwo, posiadam duże pomieszczenie, samochód. Oferty 58718 Kraków, ul. Wiślna 2.

POSZUKUJEMY pielęgniarkę i rehabilitantów na kontrakt zagraniczny. Oferty M-3471 B.O. „Szansa”, Lea 112, p. 107, M-3471

SPEDYTORA oraz sekretarkę przyjmę do pracy. Tel. 33-27-80 lub 37-00-64. g-55768

SOLIDNA panią do prowadzenia domu na bardzo dobrych warunkach przyjmę. Tel. 12-29-68. g-59511

TELEFONICZNE zgłoszenia przyjmę — 36-30-38. M-3449

ZATRUDNIĘ księgową ze znajomością obsługi komputera, ul. Raclawicka 26, Tel. 36-48-66. g-2195

NAUKA

ANGielskiego uczyć w domu ucznia. 48-83-72. Jg-57499

INTERLANG — kursy j. angielskiego, wszystkie stopnie zaawansowania, przygotowanie do F.C. Kraków Kujawska 20. 33-29-04, 34-45-75. g-59349

KOMPUTEROWE kursy — „Belferdos”, 33-76-21. g-57175

KOMPUTERY IBM — kurs podstawowy, kurs — hurtownia (po 400 tys. zł), Miodowa 26, tel. 22-04-81. 608/gB

KURSY komputerowe (akceptacja MEN) — Doctor Q, Kraków, Mogilska 43, 11-96-45, 11-81-11, 11-58-28. mg-54133

KURSY komputerowe EUREKA, 67-50-63, mg-57644

KURSY: zeznania, roczne finansowo-księgowo, studium księgowości — organizuje „Taksom”, 22-47-80. Jg-57595

NIEMIECKI, 34-52-97. g-60154

SPRICH Deutsch — kursy, lekcje. Tel. 12-34-84. g-59079

MATRYMONIALNE

„SWEET time” — agencja towarzyska. Tel. 21-58-84 (18-5). mg-59636

KUPNO

ANTYKI, obrazy — 22-26-32. g-55389

FUTRA greckie i inne przyjmie do sprzedania sklep — Rynek Główny 12 i p. 257/F

SPRZEDAŻ

PUNKT handlowy (Balicka) tanio — 3 min. 66-73-26. Jg-58751

PIANINO „Seiler” sprzedam pilnie 36-28-47. g-2198

SKLEP „Bolster”, ul. Karmelicka 13, tel. 21-74-30 poleca praiko-suszarki, praiki, chłodzarki-zamrażarki, zmywarki. Sprzedają ratalna. g-56363

TURBINE stomatologiczną oraz fotel sprzedam. Tel. 76-31-01. g-60017

AUDIO-VIDEO
na raty
Stradom 5
mg-54112

MOTORYZACYJNE

AUTOALARMY — 44-45-17, Cienista 12. g-2103

AUDI 100, VR-6, 1992, pełne wyposażenie — sprzedam. Tel. 56-19-93 wewn. 33, 37-01-41. D-8785

HARLEY Davidson WLA 1942 56-39-49 po 20. g-2197

PRZEDPŁATE, garaż bieżak, przyczepkę sprzedam. 12-63-47. Jg-58708

PRZEDPŁATY, obligacje, pośrednictwo. 11-72-00. Jg-58705

SAMOCHÓD KRAS skrzyniowy, wywrótkę — sprzedam. Oglądać: parking strzeżony, ul. Białoruska. Wiadomość: ul. Beskidzka 26/49. D-8792

SPECJALISTYCZNE wyjazdy po zakup samochodów do Holandii. Stała oferta cenowa. Tel. 36-49-13 (9-17), 22-26-32, 37-81-48 (18-22). 864/92

ZNAKOWANIE samochodów, wpis do centralnego komputera. Tel. 11-10-13. mg-57751

Z powodu wyjazdu pilnie sprzedam białego Poloneza 1.5 SLE 1990 12-54-50 (8-16), 22-51-00 wewn. 382, (18 — 21.30). g-58186

LOKALE

EKSKLUZYWNE mieszkanie oraz pracownie w centrum — sprzedam. Tel. 12-85-85. g-59579

GARSONIERE 25 m², os. Kazimierzowska — sprzedam. Tel. 48-70-42. mg-59637

„HANDBUD” — kupno, sprzedaż, najem. Agnieszki 2, 22-58-79. M-3108

POŚREDNICTWO — poszukuje lokali, mieszkań, ul. Felicjanek 21/5, tel. 66-36-01. g-55584

POŚREDNICTWO, 22-04-27 — poszukujemy mieszkań.

SKLEP spożywczo-przemysłowy 90 m² odstąpię. 48-45-30, 48-55-61 po 20. Jg-58741

RATALNA sprzedaż mieszkań 2- i 3-pokojowych, ul. Lea 203, tel. 37-24-67, 37-26-82 wewn. 38. g-59534

PORTAL
BIURO
OBROTU
NIERUCHOMOŚCIAMI
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 10
czynne 11-18
Tel. 21-50-67
OFERTY WIDEO ■ WYCENA ■
KUPNO ■ SPRZEDAŻ ■
WYNAJEM ■

37-75-91
Constans
Pośrednictwo
ul. Kazimierza Wielkiego 103
Pon.-Pt. (9⁰⁰-19⁰⁰), Sob. (10⁰⁰-15⁰⁰)

STRONCZAK
sprzedaż — kupno — najem
mieszkania i nieruchomości
Słowackiego 58 Tel. 33-22-67
Szewska 21 Tel. 21-67-97
Długa 5 Tel. 22-15-54

NIERUCHOMOŚCI

BIURO pośrednictwa firmy „Sold” poszukuje działek, mieszkań, domów do sprzedania, Kraków 11-49-67, ul. Kielecka 2, III p. (obok Ronda Mogińskiego). g-58942

DOMADER — solidne pośrednictwo — Kościuszki 48, 67-48-99. mg-56151

MIESZKANIA
NIERUCHOMOŚCI
POŚREDNICTWO — Mańkowski
Karmelicka 46, 33-26-93
Stradom 5, 21-77-90
g-51121

PERFECT — nieruchomości, mieszkania, kupno, sprzedaż, najem, bezpłatne konsultacje, spadki wyceny — Królewska 65, tel. 36-84-72. mg-56842

SPRZEDAM nowy dom w Pruszczu Gdańskim. Wiadomość: Kraków, tel. 36-38-24. g-60147

SPRZEDAM nowy dom 250 m², możliwość zamieszkania 2 rodzin. Tarnów (0-14) 217-712. Ta-5294

WYCENY, ekspertyzy, biegi — 55-86-46. Jg-58725

Z powodu wyjazdu sprzedam parcelę 27 arów z rozpoczętą budową na Klinach. Tel. 33-64-80. g-59535

USŁUGI

ALARMY — 12-48-10. g-36000

AUTOALARMY, 34-11-02. g-57159

ANTENY — 48-30-42. KK-63

ANTENY — montaż, naprawa — 44-53-92. Jg-57409

ANTENY RTV — Złotok, 33-88-30. M-3119

ANTENY — 47-67-96. g-54247

ANTENY — 56-54-29. M-3227

ANTYWŁAMANIOWE zabezpieczenia, zamki, tapicerki — 12-07-88. g-2172

BOAZERIA, montaż, szafy — 44-60-90. C-4128

CYKLINOWANIE, lakierowanie nietoksyczne. 34-25-97. W-206

CYKLINOWANIE, lakierowanie — 43-53-05. g-57101

CYKLINIARKI wypożyczam. 12-40-33 wewn. 138. Jg-54055

CYKLINOWANIE, lakierowanie — 55-64-87. 800/92

CYKLINOWANIE — 56-55-13. D-8476

CYKLINOWANIE — 55-99-09. g-56555

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki — 21-00-89, 67-27-84. B-28

DOMOFONY, montaż, naprawy — 21-90-08. Jg-55150

DEZYNEKJA 55-16-58. D-8117

ELEKTROINSTALACJE — 37-07-65. mg-57754

„ELWID” — przestrajanie telewizorów — 55-16-77, 66-83-65. Jg-55180

FLIZOWANIE, boazeria — 37-66-74. mg-57696

FLIZOWANIE 43-42-18. C-1430

FLIZOWANIE — 43-05-24. C-4055

FLIZOWANIE, Kraków 47-32-49. z-058408

FLIZOWANIE klejowe, styl zachodni z użyciem silikonów w narożnikach, ul. Beskidzka 26/49, tel. grzechn. 55-98-30. D-8795

INSTALACJE wod.-kan.-gaz, co, 48-56-20, 47-23-59. C-4132

KONSERWACJA mebli antycznych, Retorka 22. g-59461

ŁODÓWKI zamrażarki u Klienta. 21-44-63, 7-8-30. g-59585

ŁODÓWKI, zamrażarki. 22-20-11 wewn. 396. mg-55230

ŁODÓWKI, zamrażarki — 21-95-30. W-167

MAGNETOWIDY, telewizory — przestrajanie, naprawy — „VIDIAQ”, 36-77-20, 44-37-96. g-55354

MALOWANIE, tapetowanie, remonty, sprzątanie — 66-61-54. D-8196

MEBLE na zamówienie — 21-66-93. M-3459

NAPRAWA pralek automatycznych. 11-17-81. Jg-59828

NAPRAWA pieców łazienkowych. Montaż. 48-50-99. C-3897

NAPRAWA pralek automatycznych, lodówek. 55-29-30. D-8818

NAPRAWA telewizorów — 56-37-15. mg-53980

NAPRAWA, przestrajanie u klienta telewizorów, magnetowidów — 66-70-80. Jg-57546

TV-SAT
370 370

TV-SAT
WARNO ZADZWOŃC
(012) 344 100

PIECZATKI 1,5 godz.
błyskawicznie
CCS, Inc. - Poland * ul. Wielopole 3 * Kraków * t.n. 22-95-29
Jg-58101

ANTENY
SATELITARNE
22 02 51
g-59110

MIESZKANIE

dla CIEBIE

*To mieszkanie, w którym możesz czuć się komfortowo!!!
To mieszkanie z parkietem, ładnie wykończoną łazienką,
telefonem, miejscem w garażu dla Twojego samochodu!
To mieszkanie z windą, którą wprost z garażu będzie można
dojechać na swoje piętro.
To mieszkanie z recepcją, gdzie będzie można zostawić klucz
dla Twojego dziecka, zapominałskiego męża lub ukochanej.
To dom w centrum miasta, gdzie będzie można wygodnie
mieszkać i zrobić zakupy.*

Oferujemy mieszkania o pow. 37 m², 67 m², 77 m², 105 m².
Również mieszkania dwupoziomowe na ostatnim piętrze.
(Wpłata na mieszkanie jest uwzględniana przy ulgach podatkowych)

Odbiór mieszkań grudzień 1993 rok. Sprzedaż mieszkań już się rozpoczęła. Zapraszamy wszystkich, którzy chcą mieszkać komfortowo. Więcej informacji możecie państwo uzyskać w naszych biurach (Pośrednictwo-Chmura) pl. Szczepański 8 i Warszawska 20., w godz. 10-17.

LOMBARD
POŻYCZKI
POD ZASTAW
UL. DŁUGA 5
tel. 22-15-54
BEYSKAWICZŃSKIE

„PERŁA” Wielopole 24, tel. 22-03-50 — udzielanie pożyczek, skup złota, korali, biżuterii antycznej, zegarków, godz. 9 — 18. mg-54134
UDZIELANIE pożyczek — Lombard, Szroka 29, 21-19-37. mg-55233
UDZIELANIE pożyczek, najniższe oprocentowanie — Lombard, Kościuszki 17, 21-80-59. g-2080

PILAR-TECH
KRAKÓW, ul. Lublańska 34, tel. 16 26 06, tel./fax 16 26 07
PILARKI od 1,7 mln zł
KOSIARKI od 900 tys. zł
MIKROCIAŁNIKI
KULTYWATORY
NOŻYCE do żywopłotu
ŁAŃCUCHY do wszystkich pól
PEŁNY SERWIS SZEROKI WYBÓR CZĘŚCI LAS I OGRÓD
BRIGGS & STRATTON
Sklepy:
KRAKÓW, ul. Lublańska 34
SUCHA BESK., ul. Kościelna 8
RAJCZA, ul. Ujsolska 8
g-58158

RÓŻNE

ELITE — Calodobowa Agencja Towarzyska — towarzystwo miłych, atrakcyjnych pań oraz panów. Tel. 36-23-66. Jg-57570
MASAZ dla panów (top, awa, wodny itp.) Kosma Grodzka 42. Tel. 21-71-60. Jg-55934
PARYŻ — najtańsze przejazdy, wynajem autokarów — 21-71-68, 21-88-51. D-8405
PROFESJONALNY gabinet kosmetyczny Izzy Dardackiej: usuwanie brodawek, włókniaków, naczyni, owosien, zakładanie kolczyków, leczenie trądzików różnowatych, pospolitych, kuracje regeneracyjne, makijaż. Karmelicka 17, tel. 21-93-94. g-2184
SYLWESTER — tanio, 36-58-26. mg-59610
WRÓŻENIE — 33-15-02. g-59872
WORKI, woreczki, opakowania z folii polietylenowej i polipropylenowej (celeton). Możliwość wykonania nadruku. Bąkowskiego 10, Tel. 21-59-14. g-59077



KOMUNIKAT
Pierwszego Urzędu Skarbowego Kraków-Śródmieście
Pierwszy Urząd Skarbowy Kraków-Śródmieście uprzejmie informuje, że z dniem 2 stycznia 1993 r. zmienia swoją siedzibę i przenosi się z Al. Krasińskiego 11B do nowej siedziby przy ul. Krowoderskich Zuchów 2, kod poczt. 31-272.
Nr centrali tel. nowej siedziby Urzędu: 3320 44.
g-58185

SPRZĘT NARCIARSKI FIRMY
SALOMON®
Przedstawiciel Generalnego Dystrybutora
„MAJER” s.c.
Kraków, ul. Pilotów 97, tel/fax 12 31 91
g-59124

Tapiski „Pacific Heights”

KINOMANA

Tytuł oznacza małą, dzielnicę San Francisco, biorącą nazwę od łaciszka wzniesień nad kalifornijskim wybrzeżem Oceanu Spokojnego (Wzgórza Pacyfiku to najniższe położone partie Gór Nadbrzeżnych); rejon zalicza się do najelegantszych nad słynną zatoką. Zdając plenerowe wykonywano w miejscach opisanych w fabule, a dom bohaterów jest rzeczywiście istniejącą willą z czasów wiktoriańskich, wybudowaną w r. 1886 dla rodziny kapitana statku i nazwaną „Królową Anną”. Stoi na szczytnym wzniesieniu, skąd rozciąga się jeden z najpiękniejszych widoków na okolicę Zatoki San Francisco. Przy okazji: nie rozumiem, dlaczego tyle filmów zachowuje u nas oryginalne brzemienie językowe? — ale w końcu nigdzie nie jest napisane, że wszystkie mam rozumieć.

Wspomniane zdjęcia (Amir Mokrri) są duże, wroty, w ogóle opowiadanie została sfilmowana znakomicie — ze zmysłowym przestrzeganiem szczegółu i „ekwizytu, z namacalną „materijnnością” konkretnym i malarskim wyuczonym światłością, smugami przebiegającej obraz. „Stodki” dom sprzed stu lat dopracowany jest i dopieszczony we wszystkich detalach, łącząc stylowość z nowoczesnym komfortem. Do tego dodajmy dobre w filmie funkcjonalną muzykę Hansa Zimmera, głoszone ostatnio i u nas coraz częściej słyszanej — nominowanego do Oscara za kompozycję do „Rain Man” i „Wojnę Miss Daisy” A Steven Ramirez pilnował, aby montaż całego regulował ten, wznagając nażę emocje.

Podobno w Ameryce przeżywało je specjalnie ślomie, ponieważ tam, na miejscu, dotkliwie można odczuć skutki stanowych przepisów lokalnych. Wystarczy nie dopełnić należnych wymogów zabezpieczenia się, aby w domu do wynajęcia współzycie z „dzielnym lokatorem” który po jednym dachem nie chce podporządkować się gospodarzom, stało się koszmarem. Prawo mieszaniowem, system kredytowania, bankowem, wreszcie przywołany na pomoc aparat sprawiedliwości, który bezwzględnie i bezdłonie trzyma się wyłącznie paragrafów — czynią nieraz niemożliwym pozbycie się uciążliwego sąsiada w sposób legalny. Tak to w każdym razie przedstawione zostało w bardzo dobrym scenariuszu debiutującego dopiero w tym zawedzie Daniela Fynea.

Spółczesny temat zaciekawia, z natury jego zainteresowań reżyserskich, Johna Schlesingera — amerykańskiego londyńczyka, a nawet komandora Orderu Imperium Brytyjskiego za zastępcę dla kina narodowego. W Anglii należało do „miejskich gwiazdek” („Billy-Klamba”, „Darling”), w USA zrealizował m. in. Oscarovego „Nocnego kowboja”

„Maratończyka”. Doskonała obserwacja intymnej codzienności, ostro krytyka społeczna, świetne portrety psychologiczne, pejzaż różnych środowisk — to cechy i zalety jego twórczości. Można więc mieć doń trochę żalu, że tym razem zamknął się w formie obyczajowego thrillera, w którym stosowane z wyraźną satysfakcją efekty nieopopanowej przemocy stanowią wartość wątpliwą.

W moim odbiorze film „Pacific Heights” podzielił się na dwie partie. W drugiej właśnie znalazły się te niezwykłe i wymyślne efekty, doprowadzone wręcz do psychopatycznego dręczenia ludzi. To już nie jest początkowo suspense, ale akcja detektywistyczna obliczona na atrakcje fabularne, kryminalne śledstwo. Natomiast w pierwszej części dominuje pozór zwyczajności, w którą wkłada się nieszczęście, a groźba nadciąga jak niespodziewana chmura burzowa. Stan zagrożenia rozwija się stopniowo i jakby beznamietnie, aż zacieknia się w istną pętlę, wobec której bohaterowie — choćby wygrinali moralnie — są całkowicie bezsilni. Od dzieła ludowy domowego gniazda powstaje coraz głębszy proces destrukcji.

Michael Keaton jako natręt i niszczyciel ma łagodny głos i przyimny uśmiech. Aktor to ambitny, który zdobył rozgłos trudnymi, a nawet ekstrawaganckimi kreacjami — główny powód do jego sławy to naturalnie postać Batmana. Kontrapartnerem — ofiarą jest Matthew Modine, często wykonawca ról lirycznych, widziany u nas w takich filmach, jak „Ptasiek”. „Polska mafia”, „Slicznotka z Memphis”. Popiotkujemy jeszcze o paniach. Jako starszą się dama w hotelu, pojawia się na ekranie 57-letnia Tippi Hedren, przypomniana niedawno w naszej telewizji bohaterka „Ptaków” Hitchcocka, którego to sukcesu nie potrafiła zdyskontować i zesłała w kinie na daleki plan. Na pierwszym jest natomiast jej córka: Melanie Griffith.

Skoro miały być plotki, to nie stawiamy sobie hamulców. O dość pamiętna „Pracująca dziewczyna” wiodła niespokojne życie: wleczka z domu w wieku dojrzałości, narkotyki i alkohol, kuracja odwykowa, dwa rozwody i dwa razy zawierane małżeństwa z Donem Johnsonem. A przy tym świetna aktorka, nagrodzona Złotym Globem i nominacją do Oscara. Tu: postać aktorki — przeciwnością się mieszkaniowemu poszytowi. Film ma mocny, bardzo emocjonalny finał i refrenowo powtórzoną sytuację wstępną, od której wytracony mistrz Schlesinger mógłby rozpocząć nowy film, prezentując nie tylko walory swego warsztatu, ale także dopuszczając do głosu więcej ironii i drapieżności — już bez komercyjnych koncesji.

WŁADYSŁAW CYBULSKI

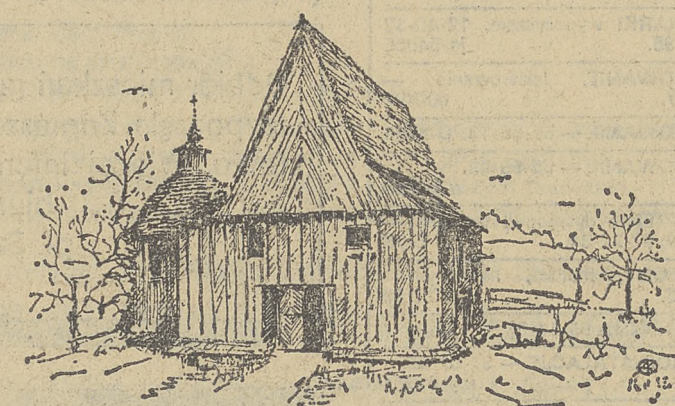
DZIENNIK SAWKI



Rys. HENRYK SAWKA

Z teki ANDRZEJA B. KRUPIŃSKIEGO

Wędrujący kościółek



Tym razem zaprezentujemy niewielki drewniany kościółek interesujący przede wszystkim z uwagi na swe niezwykle dzieje. Przez kilka wieków wypełniał obowiązki parafialnej świątyni w Królowcu na południe od Bochni. Zbudowany w 1563 roku kościółek, przypuszczalnie jako fundacja króla Zygmunta Augusta, był równie mały i niepozorny jak wieś, w której go wzniesiono. Jego drewniane, stawiane „na rób” ściany zamykały jedynie maleńkie zakończone trójbocznie prezbiterium i niewiele większą od niego nawę. Nakrywał go zaś strzelisty, pobity gontami dach z niewielką sygnaturką. Do jego wnętrza prowadziły dwa wejścia ozdobione ostrucznymi portalami. Nieco później od południa przystawiano do świątyni kaplicę nakrytą podbitą gontami kopułą zwieńczoną latarnią. Kiedy w latach 1937-43 wzniesiono we wsi większą, muryca już świątynię stary kościółek przeniesiony został na miejscowy cmentarz. Tam nikomu już nie potrzebny i niemal zapomniany zaczął opadać. Najpierw więc utracił całe swe wyposażenie, później również sygnaturkę i jeden z portali. Dopiero w 1952 roku krakowski wojewódzki konserwator zabytków przeprowadził jego restaurację, ale tylko po to by nie zamienić się w zupełną ruinę. Aż wreszcie zupełnie niedawno zainteresował się nim ksiądz Antoni Poręba z Zegociny i przeniósł go do niewielkiej wsi Rozdziele, położonej na granicy województw tarnowskiego i nowosądeckiego. (ABK)

Kręcąc przełącznikiem TV

Ciepło i nadserdecznie

Każda prezenka i każdy prezen w Wigilię lub w jeden ze świątecznych dni rozpoczyna oczywiście od żyć dla telewizorów. Najczęściej brzmiały one dość podobnie. Mamy być więc ponoc radośni, szczęśliwi i zadowoleni. Jak będzie ze szczęściem i zadowoleniem dokładnie nie wiadomo, ale trochę radości mogłoby państwo prezenzy dostarczać nam codziennie sami. Wystarczy tylko nieco pohamować swą elokwencję i zastąpić ją rzeczową a krótką zapowiedzią. Niektórym prezenkom wydaje się, że muszą być każdego dnia gwiazdą. Tymczasem gwiazdą zostaje się — w tym przypadku — poprzez takt, spokój i urodę słowa, a nie zwykłe gadulstwo.

Takt, rzeczowość i opowiadanie zażemnował właśnie tuż przed świętami Bożego Narodzenia stary dziennikarski wyga — Andrzej Krzysztof Wróblewski. Poprowadził on na żywo dyskusję omawiającą problemy górnictwa. Podjął się Wróblewski niezwykle trudnego zadania, gdyż wszystkie odbywało się w dwóch studiach — warszawskim i katowickim, a zestaw osób biorących w tym programie udział od razu pachniał wiecem. Szej „Gazety Bankowej” wybrał jednak z tej arcytrudnej sytuacji zgoła po mistrzowsku. Bez wahania odbierał głos każdemu, kto nie wnosil do rozmów niczego nowego lub począł wypowiadać zdania brzmiące demagogicznie. I ma to być wówczas ważne czy był to brygadista z kopalni, czy też minister. Wróblewski stanął na wysokości zadania również i dlatego, że nie prezentował własnych opinii na poruszany temat, chociaż czytelnicy „Gazety Bankowej” i słuchacze Polskiego Radia wiedzą dobrze co o górniczych strajkach myśli. Ten sposób prowadzenia rozmów przed kamerami jest na razie dość obcy młodym publicystom. Bardzo często się im bowiem zdarza, że zapraszają do studia dwie — skonfliktowane poglądami — osoby, ale z pierwszych zdań od razu wynika po której stronie znajduje się telewizyjny dziennikarz. Wróblewski pognagł, przerywał, żądał konkretności, ale nigdy nie ustawał się po jednej ze stron. Czy jednak jest w stanie przekonać do takiego stylu prowadzenia rozmowy młodych dziennikarzy takich stawy zdobyte w dwa lub trzy miesiące?

A po tym „górnicy” wstępie do świąt na ekranie było już rozrywkowo, filmowo i quizowo. Mnie się podobało.

TOMASZ DOMALEWSKI

ANDRZEJ WARZECHA

Piosenka noworoczna

Zacznijmy jeszcze raz od nowa życia naszego budowanie aby się jesienią, aby lato zmieniło w nasze znów mieszkanie

Aby nam śniegi, aby mrozy nie uczyniły większej szkody zostawmy razem aż do wiosny kiedy zakwitną znów ogrody.

Może się jeszcze da ocalić naszego życia krótki wierszyk i popłyniemy znowu razem pomimo burzy, mimo deszczy

Może się jeszcze nawrócimy na starą wiarę pierwszych wspomnień byle do wiosny, byle razem byle wszystkiego nie zapomnieli

Można się jeszcze raz nie zgodzić na wieczne rzeczy umieranie choć łatwiej burzy, trudniej twóżyć idźmy ku wiosnie, nie wlekaćmy.

MIECUGOW OJCIEC

Na ulega dla mnie wątpliwości, że jednym z ważniejszych wydarzeń kończącego się (na szczęście!) roku pańskiego 1992 była afera guzikowa. Nie chędzi tu oczywiście o wielki przemysł guzików z bliskimi stratami dla skarbu państwa, czy jakakolwiek formie przestępstwa gospodarczej, ale o guziki naciskane przez niektórych posłów oburacz — raz w imieniu własnym, a raz w imieniu kolegi. (Nawiasem mówiąc, słyszałem i takie głosy, że nie ma znów wielkich powodów do oburzenia, bo skoro poseł ma prawo przemawiać i głosiwać w imieniu całego społeczeństwa, to dlaczego nie mówić i w imieniu kolegi? Związka, gdy kolega o to prosi, bo akurat w chwili głosowania ma inne, bardziej pasjonujące go zajęcia.)

Trudno jednak nie uznać tego wydarzenia za doniosłe, skoro — niezależnie od innych ewentualnych konsekwencji — wywołało różnicę zdań pomiędzy marszałkiem Sejmu, który jest drugą w państwie osobą, a panem prezydentem, czyli osobą pierwszą. I nie ma tu znaczenia fakt, że marszałek natychmiast swoją różnicę zdań wycofał, gdy tylko prezydent wygłosił swoje opinie. A skoro wydarzenie jest doniosłe, to — moim zdaniem — należało z owej doniosłości wyelęgnać konsekwencje.

Oczywiście nie chodzi mi o te konsekwencje, które komisja regulaminowa zechce wyciągnąć wobec posłów (jak znam życie, nie wielkiego im się nie stanie, bo posłowie stali się u nas świętymi krówami, a krowa ma prawo do wielkich byków), ale o konsekwencje, jakie wynikają z tego w sensie ogólnym, czyli o właściwe wnioski na przyszłość. Przyszłością zaś — dalszą lub bliższą — są następne wybory.

Wszyscy są dziś zdania, że powinni się one odbywać według innej niż obecnie obowiązująca ordynacji wyborczej, a różnice zdań polegają tylko na tym, w

ję, by w ogóle odstąpić od wybierania posłów, czyli przejść na demokrację bezpośrednią. Skoro każdy polski polityk uważa się za uprawnionego do przemawiania w imieniu całego narodu, to dlaczego nie dać tego prawa każdemu obywatelowi? Zamiast organizować kampanie wyborcze i tracić czas na chodzenie do urn powinniśmy wyprodukować te kilkadziesiąt milionów guzików, rozdzielić je pomiędzy wszystkich obywateli mających prawa wyborcze i stanowiących prawa w ten sposób, że marszałek (siedzący przed kamerą telewizyjną) będzie odczytywał odpowiedni wniosek i pytał, kto jest za, a

MIECUGOW SYN

Coś niecoś słyszałem o aferze guzikowej i właściwie dlatego nie mogę się zgodzić z panem prezydentem, który mimo wszystko nie może się zgodzić z panem marszałkiem — ale jedynie dziennikarze się czepiają, jak pijany plotu. Po trzecie wreszcie — i tu przechodzimy do sedna sprawy — absolutnie nie mogę się zgodzić z tezą, że wszystkim zaradzić

POTY CZKI (NIE TYLKO) RODZINNE

jakim stopniu ma być ona wieścią oświeconą, a w jakim proporcjonalna i jak wysoki ma być próg procentowy, by nie wpuścić do Sejmu zbyt wielu mini- i mikropartylek. A w moim przekonaniu jest to spór bezprzedmiotowy, bo tendencją w polityce polskiej jest powstawanie nowych partii przez podział i nawet gdyby po wyborach weszło do Sejmu co najwyżej pigię lub sześć ugrupowań, to po kilku tygodniach będzie ich znów kilkanaście, albo i kilkadziesiąt. Zeby tego uniknąć trzeba wymyślić zupełnie nowy, specyficznie polski system parlamentarny i — jak mi się wydaje — właśnie go wymyślić.

Biorąc pod uwagę tę własną specyfikę narodową i względniejącą afery guzikową, proponu-

kto przeciw. My zaś — każdy u siebie w domu — będziemy te guziki naciskać.

Dzięki temu nowe ustawy będą wyglądały dużo poważniej, bo jeśli opowie się za kilkanaście milionów, to przecież brzmienie mocniej, niż obecne sto kilkadziesiąt głosów. Przy okazji odpadnie mnóstwo roboty naszym nieszczyśnym i przeciżnym sądom, bo skoro wszyscy będziemy parlamentarzystami, to wszyscy dostaniemy immunitet i o byle co nie będzie się nas wiozcyz po sądach. A w ogóle jeśli każdy bez wyjątku i sprawiedliwie guzik dostanie — to nikt nie będzie miał powodu do narzekania.

BRUNO

mogą guziki w domach i system demokracji bezpośredniej. To jest pomysł tak utopijny, jak ten, by zbudować u nas drugą Japonię, a może nawet bardziej zwiariowany, gdyż wiadomo, że do zmiany Kraju Kwitnącej Wiśni w Kraj Kwitnącej Wiśni wystarczy wymienić dwie samogłosci („a” na „i”). Tymczasem operacja zamontowania w każdym domu guzika, a w rodzinach wielopokoleniowych nawet kilku, musiałaby się skończyć, jak Wielka Akcja Telefonizacji Kraju, czyli nigdy.

No, dobrze — założmy, że jakimś psim śwędem udało się wszystko zorganizować, by każdy miał dostęp do swoich przycisków. Pytanie jednak, co dalej? Czy miałby Państwo ocetę spędzić jakiejś sobotnie przed-

południe przed telewizorem, w którym marszałek Sejmu odczytałby kilkadziesiąt uzasadnionych wniosków w sprawie uchwały o prawie bankowym? Bo ja nie! A gdybym ustązał, że mowa jest o topografii układów skalonych, najpierw bym zawił, potem wyłączył telewizor, a na koniec zjadł wszystkie przyciski, nie dbając nawet o to, czy nie są one w jakis sposób topograficznie scalone. Po to szanujący się obywatel bierze udział w wyborach, by tego typu problemy dotyczyły tylko malej, wyszczelnionej grupki.

Pytanie tylko, jak malej? 460 posłów to — moim zdaniem — grupa stanowczo za duża. Sądzę biorąc się zresztą za problemy polskiego parlamentu, jeżeli nie wszystkie, to przeważająca ich część. Z moich obserwacji wynika bowiem, że posłów ciężko, a nawet bardzo ciężko pracujących w komisjach, na posiedzeniach klubowych i plenarnych jest 60, no — może 100. Pozostali nie wiedzą, co zrobić z wolnym czasem. Z rozpaczy — a to przemycną papierosy, a to przytulą się do Anastazji, a to znów pójdą na piwo, a kolega musi za nich głosować.

W następnych zatem wyborach, bez względu na to, kiedy nastąpią, powinniśmy wybrać tylko 100 przedstawicieli, a o to, żeby to byli ci właściwi, zadaję już partia ich desygnowująca. W głosowaniach powinien móc brać udział tylko jeden reprezentant klubu, ale dysponujący wszystkimi (pięciami lub dziesięćmi) głosami i po kłopotce. Przy okazji udałooby się uniknąć podziałów bez końca, gdyż przy 100 posłach groziłoby nam jedynie 100 partii. Dzisiaj — przypomnę — 460!

GRZEGORZ

